MESSIS QUIDEM MULTA, OPERARII AUTEM PAUCI

Wiadomości Salezyańskie

TREŚĆ

KWIECIEŃ 1900.

DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE

D. BOSCO



ZWIĄZEK MSZALNY
oświęcimski,

czyli

OFIARA 1 KORONY AUSTR.

(1 marki, lub 50 kopiejek)

na

Kościół Matki Boskiej,

WSPOMOŻENIA WIERNYCH,

i na

zakład X. Bosko

w

OŚWIĘCIMIU,

odwzajemniona uczestnictwem w korzyści duchowej

z 12 Mszy św.,

które w nowowybudowanym kościele za ofiarodawców

corocznie i po wieczne czasy odprawiać się będą.



Nr 4. ROCZNIK IV. KWIECIEŃ 1900.

WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

A ktoby przyjął jedno dziecią̨tko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.

(Mat. xviii, 5).

Pomiędzy sprawami zbożnemi sprawą przedewszystkiem świętą jest pomagać Panu Bogu w zbawianiu ludzi.

(Św. Dyonizy).

Doskonała miłość bliźniego jest jednym z największych i najcelniejszych darów, jaki dobroć Boża ludziom udziela.

(Św. Franciszek Salezy).



Polecam wam szczególnie dziatwę i młodzież; starajcie się usilnie wychować ją po chrześcijańsku; dawajcie im do rąk takie tylko książki, które uczą jak unikać grzechu, a natomiast pełnić cnotę.

(Papież Pius IX).

Wytężajcie wszystkie wasze siły i wasze zdolności na to, aby dziatwę i młodzież ustrzedz przed sidłami zepsucia i niedowiarstwa i przygotować w ten sposób nowe pokolenie.

(Ojciec Św. Leon XIII).

DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE

Wychodzą w **drugiej** połowie każdego miesiąca. **Pomocnikom** salezyańskim posyłają się **bezpłatnie**, stosownie do życzenia, w języku *włoskim*, *francuskim*, *hiszpańskim*, *angielskim*, *niemieckim*, lub *polskim*.

Adres: Redakcya „Wiadomości salezyańskich" **TURYN**, via Cottolengo 32. **ITALIA**.

Odpusty, jakie zyskać mogą Pomocnicy salezyańscy.

Na mocy Brewe Ojca św. Piusa IX, *z dnia 9go maja 1876 r., każdy* **Pomocnik i Pomocnica** *salezyańska mogą zyskać wszystkie bez wyjątku odpusty, tak* **zupełne,** *jako i* **cząstkowe,** *których dostępują* **Tercyarze** *zakonu św. Franciszka z Asyżu.*

(*Zob.* Ustawy dla Pomocników salezyańskich, *str.* 18-28).

Prócz tego zyskać mogą **Pomocnicy** *nasi:*

a) *odpust* **zupełny** *raz na dzień, jeżeli odmówią trzecią część Rożańca św. przed Najśw. Sakramentem, a w razie niemożności, przed krucyfiksem. — Odpust ten ofiarować mogą za dusze w czyścu cierpiące;*

b) *odpust* **zupełny** *za każdym razem, jak przystąpią do Komunii św.;*

c) *tyle odpustów* **zupełnych** *w ciągu dnia, ile razy na intencyą Ojca św. zmówią* 6 Ojcze nasz 6 Zdrowaś *i* 6 Chwała Ojcu.

Odpusty te, które można także ofiarować za dusze, w czyścu cierpiące, zyskać można **toties quoties,** *to znaczy: ile tylko razy odmówi się wyż podane modlitwy, na jakiembądź miejscu, nie potrzebując przytem zgoła przystępować do Sakramentów św., wystarczy bowiem być w stanie łaski Bożej;*

d) *odpust* **zupełny** *w każdą niedzielę i w dni, poniżej wymienione, jeżeli wyspowiadawszy się w ciągu tygodnia i do Komunii św. przystąpiwszy, jaki kościół albo kaplicę publiczną nawiedzą i tam na intencyą Ojca św. się pomodlą.*

Maj.

1. Św. Apostołów Filipa i Jakóba.
6. Św. Jana w Oleju.
17. Św. Paschalisa Baylon.
18. Św. Feliksa z Cantalice.
20. Św. Bernardyna ze Sieny.
24. Święto Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.
28. Św. Ferdynanda, króla Kastylii.
31. Św. Anieli Merici.

(**UWAGA**. *Odpusty* powyższe w ciągu **jubileuszu** są dla **żywych** zawieszone; można jednakże drogą modlitwy (*per modum suffragii directi*) ofiarować je za dusze zmarłych, w czyścu cierpiące).

NOWENNA

i

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny,

WSPOMOŻENIA WIERNYCH,

w

TURYNIE

We wtorek, 15go *maja*, rozpocznie się w O r a t o r y u m salezyańskiem w **Turynie** dziewięciodniowe nabożeństwo (czyli *nowenna*), jako przygotowanie do uroczystości najmiłościwszej Matki i Opiekunki naszej, **Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h**, w świątyni *Maria SS. Ausiliatrice*, na Jej cześć przez Ojca naszego i Założyciela, X. Jana Bosko, wystawionej.

Codziennie, od godziny 4 1/2-11 przed południem, będą się odprawiały M s z e św., a równocześnie dana będzie Wiernym sposobność przystępowania do Sakramentów S p o w i e d z i i K o m u n i i św.

Codziennie podobnież o godzinie 5 1/2 i 7 1/2 *rano* odmawiać będą chłopcy z O r a t o r y u m (tak rzemieślnicy, jak studenci) w czasie M s z y św. *Rożaniec* i inne modlitwy, poczem nastąpi krótkie kazanie, *litania* do Matki Boskiej, *Tantum ergo* i udzieli się błogosławieństwa P r z e n a j ś w i ę t s z y m S a k r a m e n t e m.

Co *wieczór*, o godzinie 7ej, po odśpiewaniu pieśni, będzie nauka, a po niej błogosławieństwo P r z e n a j ś w i ę t s z y m S a k r a m e n t e m.

W **środę**, dnia **23go maja**, o godzinie 3 1/2 po południu, odbędzie się *konferencya* dla **Pomocników** salezyańskich, po niej zaś uroczyste błogosławieństwo P r z e n a j ś w i ę t s z y m S a k r a m e n t e m. Uczestniczący w takiejże *konferencyi* dostąpić mogą *odpustu zupełnego*, który jednakże w roku bieżącym (z przyczyny **jubileuszu**), — jak wszystkie inne — jest dla **żywych** zawieszony i można go tylko ofiarować za dusze zmarłych, w czyścu cierpiące. — O godzinie 6 1/2 pierwsze *nieszpory* o Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i u W i e r n y c h, po nich kazanie o Najświętszej Wspomożycielce, następnie błogosławieństwo P r z e n a j ś w i ę t s z y m S a k r a m e n t e m.

Czwartek, dnia 24go maja.

WNIEBOWSTĄPIENIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

i

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, WSPOMOŻENIA WIERNYCH.

Rano: O zwykłych godzinach M s z e św., modlitwy, przystępowanie do K o m u n i i św. — O 10 1/2 *suma*, w czasie której chór wykona *Missam solemnem* maestra Giovanni Tebaldini, dyrektora konserwatoryum muzycznego z P a r m y.

Wieczorem: O 6ej drugie *nieszpory* o Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i u W i e r n y c h, kazanie i błogosławieństwo P r z e n a j ś w i ę t s z y m S a k r a m e n t e m.

Piątek, dnia 25go maja.

O godzinie 5 1/2 i 7 1/2 *rano* M s z e św., wspólne przystąpienie do Stołu Pańskiego i modlitwy o spokój dusz wszystkich **zmarłych Pomocników** i **Pomocnic salezyańskich**, jak również **Braci i Sióstr Arcybractwa Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h.**



Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych.

X. Biskupa
Jakóba COSTAMAGNA
wycieczki misyjne w Rzpltej Boliwii.

(*Ciąg dalszy*).

Punkt o godzinie 12ej przybywamy do Tapacarì. Biedna mieścina! Nie potrwa długo, a zniknie całkiem z powierzchni ziemi. Rzeka tegoż samego nazwiska, jaka ją oblewa, jest jej najzaciętszym wrogiem. Połowa domów już się zapadła, a reszta, choć się jeszcze jako tako trzyma, podrywana ustawicznie przez rzekę, jest wystawiona na niechybną zgubę. Zapewniano mnie, że przyczyną klęski tej jest ciężka obelga, wyrządzona dawnymi czasy przez mieszkańców Tapacarì jednemu ze swych proboszczów .....

Co do mnie, przyznać muszę, że *Tapacareños* dnia tego przyjęli nas bardzo przyzwoicie: wszystka ludność miasteczka wyległa nad rzekę, władze miejscowe, uczniowie szkoły miejskiej, t. z. *straż narodowa* (która nawet wystąpiła w paradnych mundurach i z chorągwiami), rzucając na nas kwiaty, śpiewali przytem różne uroczyste hymny. Nawet *kapela* miejska nieomieszkała popisać się przy tej sposobności, dobywając ze swego *repertoaru*, co miała najlepszego; to tylko nieszczęście, że liczyła wszystkiego cztery instrumenta, z których dwa były *bębny:* mały i wielki.

Udzieliwszy w kościołku Bierzmowania św. około 300 dzieciom, zstąpiłem na nowo, w towarzystwie X. proboszcza i wielu parafian, w łożysko strasznego *Tapacarì*, który świadom swej siły, trzyma w swej mocy całą dolinę, wijąc się przez nią wężykiem. Tego dnia dał się nam porządnie we znaki, musieliśmy się bowiem przez niego przeprawiać bez mała ze sto razy. Już noc ciemna zapadła, a jeszcze nie było końca brodzeniu, woda zaś ciągle przybierała: powodem tego była burza, która daleko w tyle szalała za nami. Z Bożą jednak pomocą, stanęliśmy około godziny 8ej wieczorem szczęśliwie w wiosce Parotani, bez żadnych nadzwyczajnych wypadków, wyjąwszy dość częstą, przymusową kąpiel, w rzece w czasie przeprawy, tak że przemokliśmy porządnie od stóp aż do pasa. Zmieniwszy ubranie i udawszy się niezadługo na spoczynek, nie dziw, że spało się nam smaczno po tylu doznanych trudach i niewczasie.

3. Z *Parotani* do *Cochabamba*. — *Ulewa* kwiatów. — Tryumfalny pochód. — *Lawina*. — Twarda konieczność.

Następnego dnia (14go *marca*) zaledwie skończyłem udzielać parafianom parotańskim Sakramentu Bierzmowania św., zajechał przed plebanią powóz, wysłany umyślnie przez p. Emanuela Garron, który nas zapraszał do swej *willi* w Suticollo (= *jasna góra*). Pan Garron ociemniał zupełnie już od pięciu lat. Gorący katolik i mający wielkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, pod wezwaniem *Niepokalanego Poczęcia,* na której cześć wystawił był w założonej przez siebie wiosce, bardzo śliczną kapliczkę, jest człowiekiem wysoce wykształconym, a przytem zadziwiająco ruchliwym. Jakoż *de terra deserta et inaquosa* (= *z ziemi pustej i bezwodnej*), jaką (rzec można) było dawniej Suticollo, stworzył prawdziwy ogród, gdzie obok *winnych latorośli* i gatunku *drzew pieprzowych*, zwanych *molle,* udają się wybornie wszelkiego rodzaju *owoce* strefy gorącej. Na tem nie poprzestając przystąpił śmiało, najprzód do wytknięcia, a w dalszym ciągu do utorowania bitej drogi, wijącej się po stokach stromych gór, pomiędzy Oruro a Parotani, która tego jeszcze roku będzie ukończoną, a tem samem na przyszłość zaoszczędzi nam trudów i niebezpieczeństw podróży, jak je powyżej zaznaczyłem. W willi p. Garron podejmował nas sutym obiadem, a następnie odwiózł całe towarzystwo aż do Cochabamba.

Droga 25to-*kilometrowa* z Suticollo do Cochabamba jest równą, bardzo wygodną, ocienioną drzewami szerokolistnemi; po obu jej stronach ciągnie się długi rząd domów osadników, uprawiających na owej żyznej płaszczyznie winnice i hodujących najrozmaitsze drzewa owocowe, a dalej: słodkie ziemniaki (*pataty*), niektóre gatunki *zboża*, a zwłaszcza *kukurudzę,* z której pędzą *ciccia* (= rodzaj wódki), główny produkt prowincyi Cochabamba. Otóż podczas gdy poczciwy p. Garron zaznajamiał mnie w przejeździe, jak gdyby je na własne oczy widział, ze wszystkiemi osobliwościami owych miejsc, wyliczając wszystko dokładnie i według porządku, a ja mu się odwzajemniałem, rachując flagi, bądź narodowe, bądź swojskie (a były to duże, różnokolorowe *chustki*), powiewające ze szczytu, lub przytwierdzone

nade drzwiami każdego domu, naraz istna ulewa kwiatów zatyka nam usta i pokrywa całą osobę. Za jednym takim upustem następuje drugi, niezadługo powóz cały zapełnia się kwiatami. Staramy się go opróżnić, lecz daremnie, gdyż po kilku minutach znowu jest pełny. Skąd ta poczciwa ludność mogła nabrać tyle kwiatów? A trzeba wiedzieć, że przybyliśmy do S u t i c o l l o prawie niespodzianie, spuszczając się z gór nieledwie *pospiesznym* marszem.

Wtem z pośród nawałnicy wychyliło się kilka gromadek jeźdźców. Byli to mieszkańcy poblizkiej osady Q u i l l a c o l l o (= *góra popiołu*). Za końmi i jeźdźcami sunęły się powozy, a chłopcy, uczęszczający do okolicznych szkółek wiejskich, uzbrojeni w drewniane strzelby, prezentowali broń i zaczęli śpiewać *hymn* narodowy b o l i w i j s k i, który jednakże rychło został zagłuszony dźwiękami miejscowej *kapeli* i niemilknącemi *hurra!* ludności. Nareszcie ruszyliśmy z miejsca. Powóz, by uniknąć jakowego nieszczęśliwego wypadku, musiał tylko zwolna, krok za krokiem, posuwać się naprzód, wkrótce jednakże odzyskaliśmy swobodę ruchu, gdyż zjawiła się na miejscu *gwardya narodowa*, z mnóstwem sztandarów, powiewając nimi i wykrzykując *wiwat!* a swoją drogą na prawo i na lewo rozdając szczodrze kułaki i szturchańce tym, co chcieli za blizko przystąpić do naszego powozu.

Przybyliśmy tak do bram Q u i l l a c o l l o. Tu stanęli jednocześnie wysłańcy *magistratu* i *probostwa* przede mną, prosząc, bym raczył (jak się wyrażali) zaszczycić ich panów i przyjąć w ich domu choć skromny posiłek.

Z dwojga zaprosin wybrałem to ostatnie, tem bardziej, iż dowiedziałem się, że X. Biskup-elekt z C o c h a b a m b a (Mgr. ANAYA) wyszedł aż tu na moje spotkanie i otoczony duchowieństwem czeka na mnie na placu przed kościołem. Stanąwszy tam, z wielką tylko trudnością przedostałem się poprzez zbity tłum do niego: przedostawszy się, uściskałem go serdecznie, poczem razem weszliśmy do kościoła. Po odśpiewaniu *Te Deum*, przemówiłem krótko do zgromadzonego ludu, dziękując za przyjęcie, potem wstąpiłem na plebanią i do magistratu, następnie wsiadłszy wraz z X. Biskupem-nominatem do powozu, wśród ponownej ulewy kwiatów i burzliwych oklasków, oraz gromkich okrzyków *„niech żyją!“* popędziliśmy do C o c h a b a m b a.

Wtem, w połowie drogi, musimy znowu wysiadać. Wyjechał nam bowiem naprzeciw p. SORIA GALVARRO, prefekt *prowincyi Cochabamba*, w towarzystwie *prezydenta trybunału* i *deputowanego*, p. Juliusza LAFAYE. Panowie ci zmuszają nas przesiąść się do ich powozu odkrytego i tak oto, krótko przed zachodem słońca, stajemy w C o c h a b a m b a. Tu dostaliśmy się z deszczu pod rynnę. Gromada chłopców (którzy wszędzie tam, gdzie chodzi o okazanie szczerego przywiązania i gorących uczuć religijnych, występują na plan pierwszy) wskakuje do rzeki *Rochá*, okalającej miasto, i nie zważając ani na wodę, przemaczającą na wskróś ich odzienie, ani nawet na baty, jakie im się przy tej sposobności dość gęsto posypały na grzbiet, zapragnęli koniecznie uprzedzić wszystkich i pokryć kwiatami obu Biskupów, ucałować im pierścień, a przynajmniej otrzymać ich błogosławieństwo.

Powozy powoli tylko mogły się posuwać naprzód, przerzynając ciżbę, kiedyśmy jednakże dotarli do brzegu rzeki, położenie nasze stało się naprawdę kłopotliwem. Istna *lawina*, w postaci zbitej masy ludności, rzuciła się na nas. Wobec takiego naporu konie zaczęły stawać dęba i cofać się w tył: ani chybi mogło zajść jakie nieszczęście. Wtenczas *prefekt* dał rozkaz *kapeli pułkowej* ustawić się przed powozem i przebojem torować nam drogę poprzez tłum, jednemu zaś oddziałowi wojska najeżyć bagnety, otoczyć powozy ze wszech stron i bronić do nich przystępu. Był to środek twardy, ale konieczny, mający li na celu uniknienie jakowego nieszczęścia. Tymczasem ze wszystkich balkonów posypały się na nas gęstym, tamującym oddech deszczem, kwiaty przeróżnego gatunku, osobliwie zaś białe *nardy*, w które okolica C o c h a b a m b y obfituje w każdej porze roku. Ze wszystkich ust dobywają się okrzyki: *„niech żyją!“* z każdej twarzy bije niewysłowiona radość z powodu przybycia Biskupa salezyańskiego, który w imię Pańskie, posłany przez OJCA św., przybywa z tak dalekich stron, by udzielić sakry umiłowanemu ich duszpasterzowi, X. Jackowi ANAYA.

Dopiero gdy już mrok zapadał, przedarliśmy się szczęśliwie na rynek główny: zatem, by zapobiedz możliwym nieporządkom, nie wstąpiliśmy do kościoła katedralnego, lecz zajechaliśmy wprost do pałacu X. Biskupa-nominata, dokąd przybyły wkrótce powitać mię mniszki, *Córki św. Anny* (rodem W ł o s z k i), wraz z wychowannicami swego zakładu; następnie gremium *XX. kanoników*, za nimi przedstawiciele miejscowych władz duchownych i świeckich; dalej OO. F r a n c i s z k a n i e (sami W ł o s i), a w końcu nieprzejrzany tłum obywateli wszelkich stanów i zawodów, żądnych oglądać na własne oczy tych, których oni nazywają *drogimi synami księdza Bosko.*

4. Objawy czci i hołdu. — Święto św. Józefa. — Dzień *20go marca 1898 r.* w *Cochabamba*. — Wyświęcenie na Biskupa *X. Jacka Anaya*. — Szlachetne współzawodnictwo. — Dzień *urodzin*. — Miłość i wdzięczność. — Pożegnanie.

Już od tego pierwszego wieczora mogłem się przekonać dowodnie, że Cochabamba posiada wyborowe grono ludzi wykształconych, szlachetnych i uprzejmych; dalej: że większość jej mieszkańców jest szczerze przywiązana do duchowieństwa i do rzeczy Bożych i że wskutek tego żadną miarą nie uniknąłbym był losu, jaki mnie tam czekał, tj. by mi nie związano serca tylu, i to tak miłymi więzami, jakie mi w tem mieście przygotowano. A tak się rzeczywiście stało.

Nazajutrz X. Biskup-elekt odprawił *wotywę* na podziękowanie PANU BOGU za moje szczęśliwe przybycie do Cochabamby; po Mszy św. odśpiewano uroczyste *Te Deum* na głosy. Za przykładem X. Biskupa-nominata poszły mniszki *Obu Najświętszych Serc* *), za niemi *Tercyarze Franciszkańscy* i *Seminaryum dla chłopców*. Nie potrzebuję chyba dodawać, że we wszystkich tych występach i objawach czci i hołdu zmuszony byłem brać udział osobiście. *Prefekt* zaś *prowincyi Cochabamba*, w towarzystwie *Intendenta, sztabu pułkowego* i oddziału *policyi* (wszystko to w paradnych mundurach), złożył mi urzędową wizytę. Następnie wszystkie korporacye złożyły mi ponowną wizytę, wyrażając gorące życzenie, by Salezyanie rychło otworzyli zakład także w Cochabamba.

Dnia 19go *marca*, w uroczystość św. Józefa, odprawiłem Mszę św. pontyfikalnie w kościele katedralnym, któreto nabożeństwo było niejako przygotowaniem do konsekracyi, jaka miała nazajutrz nastąpić.

Nareszcie dla stęsknionej Cochabamby zawitał dzionek 20go *marca*, rozjaśniony blaskiem słonecznym, powitany radosnymi dźwiękami wojskowej *kapeli*, majestatycznym głosem dzwonów i gorącemi westchnieniami wszystkich mieszkańców, przepełnionych wdzięcznością ku PANU BOGU, który nareszcie raczył zamienić wdowie szaty roniącego łzy Kościoła Cochabamby i przybrać go w uroczysty płaszcz radości i nieskończonego wesela.

O godzinie 9ej X. Biskup-*elekt*, w asystencyi XX. kanoników katedralnych, tudzież wszystkiego duchowieństwa, przybył do domu przezacnej Pomocnicy salezyańskiej, p. Edelmiry BLANCO, z domu GALINDO, u której stałem w gościnie. Bezzwłocznie ruszyliśmy w procesyi do *katedry*, gdzie od razu przystąpiłem do tak dawno i z takiem utęsknieniem wyczekiwanego św. Obrzędu *konsekracyi*.



Typ Indyanina boliwijskiego *Quichuá.*

Wszystkie trzy nawy *tumu* były jak nabite Wiernymi i potrzeba było koniecznie postawić straż przy drzwiach, by zapobiedz nieszczęściu. Po odczytaniu *mandatu Apostolskiego*, złożeniu przez *Elekta* przysięgi i po uroczystym, a tyle wzruszającym *egzaminie*, przepisanym przez Rytuał, nie prędzej podjąłem właściwy *św. Obrząd konsekracyi*, aż po wezwaniu wszystkich obecnych Wiernych do wzbudzenia w sobie, wespół ze mną, gorącego *aktu Wiary* w święty Kościół katolicki i w JEZUSA CHRYSTUSA, Boskiego tegoż Założyciela, który przez swego Namiestnika, Papieża rzymskiego, daje dyecezyi cochabamb-

*) Taką jest ich nazwa urzędowa. Czy jest ona *dogmatycznie* uzasadnioną i czy godzi się obok siebie stawiać Boskie Serce Zbawiciela i Najczystsze Serce Maryi, — na to zostawiamy innym odpowiedź. Reguła zresztą tego Zgromadzenia jest jedyną, jaką w bieżącem stuleciu Stolica św. uroczyście potwierdziła bullą Papieża PIUSA VII. (Zob. *Gazeta kościelna*, rok 1899 nr. 10).

skiej Biskupa, następcę Apostołów; wezwałem również lud, ażeby wspólnie ze mną błagał Ducha św., by na mającego dostąpić konsekracyi, przez włożenie rąk i namaszczenie święte, *Elekta*, raczył spuścić obficie Swoje święte dary. Zaprawdę, mówię Ojcu, że nigdy jeszcze w życiu mojem nie doznałem takiego wzruszenia, jak w owej uroczystej chwili. Widziałem, że również obecni Wierni, dając folgę wezbranym uczuciom, będącym szczerym wypływem żywo odczutej Wiary, ronili łzy obficie.

Tymczasem dwóch prałatów, wybranych na dzisiejszą uroczystość z grona kanoników (którym w takim razie, na mocy upoważnienia, danego przez Papieża, Piusa IV, królowi hiszpańskiemu, Filipowi IIm[u], dla kolonii amerykańskich, przysługuje prawo noszenia *infuły*) przyprowadzili *Elekta* przede mnie do konsekracyi. Nie kuszę się bynajmniej opisywać, jak głębokiem było *wzruszenie* i ile łez wylał nowy Biskup w chwili wzniosłego aktu namaszczenia; nie powiem także nic o *uroczystem milczeniu*, jakie wówczas zaległo całą świątynię, ani o imponującej *ceremonii składania ofiar*, dokonanej przez czterech dostojników (z których pierwszy, p. prefekt prowincyi, przedstawiał Jego Excellencyą, prezydenta Rzpltej Boliwii); nie wspomnę nakoniec o *dobranej muzyce kościelnej*, jaką raz nareszcie udało mi się posłyszeć w kraju, w którym przepisy liturgiczne, odnoszące się do *śpiewu* i *muzyki kościelnej*, pozostały dotychczas martwą literą: — powiem tylko, że 3 ½ *godzin* (tak długo bowiem trwał cały ten św. Obrzęd) przeszły wszystkim, jak gdyby *kwadrans*.

Po dokonanej konsekracyi odezwały się radośnie spiżowym głosem dzwony, zawtórowały im zewsząd kapele, porozstawiane w różnych częściach miasta, a nowo-konsekrowany X. Biskup, ubrany w kapę, w otoczeniu piszącego te słowa i wszystkiego swego kleru, wyszedł z katedry na rozciągający się przed nią plac, poczem przeszedłszy wzdłuż *portyku* rynku głównego, obsypany kwiatami i umyślnie na dzisiejszą uroczystość drukowanymi *bilecikami*, głoszącymi jego pochwały, przedostał się wreszcie do swego pałacu, prawie już pozbawiony sił, tak z przyczyny doznanych wrażeń, jak wogóle z powodu nadwątlonego swego zdrowia.

Nie będę się tu rozpisywał o uczcie, jaką X. Biskup dnia tego wydał na cześć przedstawicieli władz i licznych swoich przyjaciół i wielbicieli, ani też o następnej, wydanej przez *prefekta* na cześć obu Biskupów, nowo-konsekrowanego i jego konsekratora; nie powiem także nic o oznakach czci i synowskiego przywiązania, jakich w tych i następnych dniach nie szczędzono X. Biskupowi Anaya, czyto ze strony podwładnego mu duchowieństwa, czy też całej ludności *cochabambińskiej*. Jedno tylko, i to gorące, pragnę wyrazić życzenie, tj. ażeby nigdy a przenigdy do tego nie przyszło, by wszystkie te (a sprawiedliwość każe wyznać, że nawet) serdeczne *hosanna* zamieniły się pewnego dnia (o co w tych Rzpltych *południowo-amerykańskich* wcale nie trudno) w tyleż i równie jak tamte, szczerych *crucifige!* (= *ukrzyżuj!*).

Dzień 23go *marca*, — dzień *powszedni* (czyli jak tu się mówi „*da trabajo*“ = *pracy*) naznaczyłem był na wyjazd do Sucre, miasta stołecznego Boliwii, gdzie, jak wiedziałem, oczekiwano mnie na *Wielki Tydzień* (miałem bowiem przewodniczyć uroczystym obrzędom), a może i dla innych spraw ważnych. X. Biskup wszakże, dowiedziawszy się o moim zamyśle, oparł się temu stanowczo. „Teraz ja rozkazuję!“ zawołał, „dnia 23go marca obchodzi Wasza Biskupia Mość swoje *urodziny*, jakżeż więc mogę pozwolić na Jej wyjazd? Nie, nic z tego. Zakazuję i kwita.“ Co było robić? Chcąc nie chcąc musiałem podróż o jeden dzień odłożyć i pozostać w Cochabamba.

Dnia 23go *marca*, rano, zaledwie odprawiłem Mszą św. w kaplicy prywatnej pani Galindo i rozdzieliłem Komunią św. wychowannicom *Córek św. Anny* (którąto Komunię św. poczciwe dziewczątka ofiarowały Panu Bogu na moją intencyą), nadeszła z katedry procesya, którą składali *krucyfer* (= *sługa kościelny, niosący krzyż*), a za nim kler, XX. kanonicy i wreszcie X. Biskup. „Przychodzę zabrać Waszą Biskupią Mość,“ rzekł, „do katedry, gdzie na podziękowanie Panu Bogu za udzieloną mi godność, a Waszej Ekscelencyi za to, iż nie zważając na żadne trudy, ni przykrości podróży, raczył przybyć tu i udzielić mi *sakry* biskupiej, chcę oto odprawić pierwszą Mszę św. *pontyfikalną*, co niechaj również przyczyni się do uświetnienia obchodu *dnia urodzin* Waszej Biskupiej Mości.“ Słysząc tę propozycyę, zabrakło mi słów na odpowiedź, serce mi wezbrało uczuciami, a rzęsiste łzy polały się z oczu; wraz z X. Biskupem udałem się więc do katedry, gdzie asystowałem Mszy św. pontyfikalnej, po której odśpiewano uroczyste *Te Deum*. Po skończonem nabożeństwie odprowadzono mnie znowu w procesyi do pałacu p. Pomocnicy Galindo.

Nie tu jednakże koniec objawom szczerej życzliwości, oraz głębokiej czci, jakiej byłem

przedmiotem ze strony X. Biskupa ANAYA. Jeszcze tego samego dnia zapragnął, bym się na pamiątkę wspólnie z nim dał fotografować, następnie wydał z okazyi moich *urodzin* wielki obiad, przyczem oczywiście nie obyło się bez ponownego składania powinszowań, wynurzeń głęboko odczutej wdzięczności i t. d., tak ze strony X. Biskupa, jak licznie zaproszonych gości, jakoto: przedstawicieli władz, dziennikarzy, mnóstwa panów i pań z inteligencyi, — słowem, wszyscy współubiegali się, by mi okazać, jak wielce są uszczęśliwieni z mego przybycia.

Wszystko jednakże mija szybko i rychło się kończy w tem naszem biednem życiu, a więc także mój pobyt w Cochabamba: już nazajutrz po tak solennie obchodzonych *urodzinach* (dnia 24^go^ marca) zmuszony byłem — wprawdzie z żalem, ale niemniej przeto stanowczo — pożegnać miłe miasto, którego pamięć nie tak łatwo się zatrze w moim umyśle. Ileż zaś nie ucierpiałem, opuszczając dom, gdzie znalazłem uprzejmą nad wyraz gościnę, — tem milszy dla mnie, ponieważ na nim dobrotliwy PAN BÓG, niechybnie w dowód szczególnego swego umiłowania, zatknął był krzyż ciężki już od dość dawnego czasu! O przezacna rodzino BLANCO-GALINDO, przyjm pasterskie moje błogosławieństwo, błogosławieństwo misyonarza — i serdeczny wyraz wdzięczności za wszystko, czego u Ciebie doznałem!

O godzinie 8^ej^ z rana liczny szereg powozów zajechał przed pałac czcigodnej mojej gospodyni; na ostatku pojawiła się kareta X. Biskupa. Wtedy wyszedłem z pokojów, udzieliłem błogosławieństwa nadbiegłej zewsząd ludności i wsiadłszy do pojazdu, ruszyłem w drogę pospiesznie, odprowadzany przez liczny zastęp przyjaciół.

Ujechawszy tak około 5 *kilometrów* drogi, naraz cały ten konwój się zatrzymał. Nadeszła chwila ostatecznego pożegnania. Ciężko mi przyszło rozstawać się z najdroższym X. Biskupem ANAYA, jak niemniej z tylu pozyskanymi sobie przyjaciółmi. Kleryk z seminaryum wygłosił wzruszające *adios de despedida* (= *słowa pożegnania*); uściskiem serdecznym żegnałem się z wszystkimi, kiedy jednakże przyszło do rozłączenia się z X. Biskupem, zamarły mi słowa na ustach. Odjechałem, płacząc rzewnie, jak dzieciak, w towarzystwie X. GASPAROLI'ego, tudzież X. proboszcza ANZOLEAGA.

Żegnaj mi Cochabambo! żegnaj Aniele i Pasterzu tej drogiej dyecezyi! Żegnajcie mi XX. kanonicy: ALCOCER, ALBA i wszyscy inni! Żegnajcie, zacny p. prefekcie *prowincyi Cochabamba*, pp. BAPTISTA, BLANCO, LA FAYE, GARRON, CARRILLO, CAPRILES, PACIERI, PUTKAMMER, UGARTE, GALDO, VIRREIRA, MENDOZA LOPEZ, HERNON, FERNANDEZ, TORRICO, KAMBRANA, MUJIA, CASTANO, QUIROGA, OBBLILAS i niezliczony zastępie szlachetnych obywateli! Żegnam Was, najdroższi OO. Franciszkanie i Rekolekci! Żegnajcie mi, mieszkańcy Cochabamba, wszyscy bez wyjątku! Ja odjeżdżam wprawdzie, lecz niezupełnie, u Was bowiem zostawiam wszystkie najlepsze uczucia mego serca, które słusznie zniewoliliście sobie na zawsze!

Niech BÓG dobrotliwy błogosławi Wam, jak ja codziennie Was błogosławię!

5. Znowu w podróży. — *Tarata*: zapał jego mieszkańców. — Wichry w *Arani*. — Wspomnienie o bohaterskich *misyonarzach-cywilizatorach Boliwii*. — Trudy podróży rosną. — Dana nauczka.

Z Cochabamby do Sucre jest co najmniej siedm dni drogi, z których pierwszy (przynajmniej w obecnej porze roku) można odbyć *powozem*, sześć następnych wszakże, chcąc nie chcąc, trzeba przebyć *konno*.

Dnia 24^go^ *marca* około południa stanęliśmy przed Tarata, miastem, liczącem do 5,000 mieszkańców. Dziatwa wybiegła naprzeciw nam boso. Wystąpiła podobnież na nasze przyjęcie gwardya narodowa, tak konna, jak piesza. Ulice miasta wydawały się jakby usiane głowami ludzkiemi. A wszyscy jęli wołać: *¡Tatay! ¡Tatay!* (= *ojcze! ojcze!*) jak gdyby chcieli powiedzieć: „*Dziękujemy z całego serca Waszej Dostojności za przybycie do nas!*“ Wielu z nich miasto gałązek *palmowych*, trzymało w ręku i powiewało zielonemi łodygami *kukurudzy*, zdobnemi w piękną a gęstą *kitę*.

Wysiąść z powozu i poprzez tłum przedrzeć się do kościoła, było rzeczą niezmiernie trudną. Wszyscy-bo pragnęli przynajmniej dotknąć się kraju sutanny biskupiej, a wielu było takich, którzy życzyli sobie, bym położył im chociaż rękę na głowie, lub przyjął od nich wiązankę kwiatów, rzucanych nieraz w twarz z taką siłą, iż mi o mało oczu nie powybijali. Tego rodzaju oznaki czci i przywiązania możnaby nazwać nieco dziwne i strasznie *zamaszyste*, ale trzeba już im je zostawić. Zresztą lepiej spotykać się z taką, bądź co bądź, ze szczerego serca pochodzącą „zniewagą,“ aniżeli ze wzrokiem krzywym, lub lodowato-zimnym, tylu biednych istot, któ-

rym płomień dzisiejszego *„postępu“* strawił doszczętnie i w popiół obrócił Bożą roślinkę Wiary, złożoną w ich sercu.

Duchowieństwo taratańskie przyjęło mnie pod baldachimem. Uczucia radości, doznane z powodu mego przybycia, zamgliły mu widocznie oczy i w niejednem miejscu nie dozwoliły czytać, jak należy, w *rytuale*, stąd nie wszystko odbyło się tak ściśle, jak



Typy Indyan boliwijskich *Quichuá.*

powinno. Po odśpiewaniu *Te Deum*, udzieliłem błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, następnie przemówiłem kilka słów do zgromadzonego ludu, poczem na nowo trzeba było dobyć wszystkich sił, by się wydostać z kościoła i przejść rynek. Obiad spożyliśmy u naszych rodaków, OO. Franciszkanów, utrzymujących w Tarata t. z. *kolegium apostolskie*, poczem w towarzystwie gwardyana, O. Wolfganga, wyruszyliśmy do Cliza, wcale znacznej wsi, dokąd przybyliśmy o godzinie 3ej po południu. Tu powtórzyło się nieledwie to samo, co się działo było w Tarata: taki sam był natłok ludzi, taka sama spadła na nas ulewa kwiatów i t. d. Władze, tak duchowne, jak świeckie, nie wiedziały już, jak okazać swą radość z powodu mego przybycia.

O godzinie 6ej po południu ujrzeliśmy przed sobą Punata. Duchowieństwo tamtejsze wyjechało konno dobry kawał drogi ode wsi na nasze spotkanie, a chłopcy wiejscy, choć pieszo, dzielnie jednak dotrzymywali kroku koniom, biegnąc raz po raz, w celu skrócenia sobie drogi, na przełaj poprzez łąki, strumyki i błota. *Gwardya narodowa* uszykowała się natychmiast w szeregi, z jakie 100 chorągwi powiewało w powietrzu, przy wjeździe do miasta lunął na nas zwykły deszcz, w postaci kwiatów, i zewsząd rozległy się gromkie okrzyki: *„niech żyje!“* Idziemy przedewszystkiem do kościoła: tam wygłaszam króciutką przemowę, udzielam błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, a zaraz potem ruszamy w dalszą drogę, chociaż noc już zapadła. Dodam jeszcze, że poczciwy p. *prefekt* z Cochabamby, wraz z pp. Emanuelem Taborga i Maryanem Reinolds, był tak łaskaw towarzyszyć mi przez cały dzień w swoim powozie. Dopiero tu w Punata rozestaliśmy się jako dwaj najlepsi przyjaciele i ruszyliśmy każdy w swoją drogę. Niech mu Pan Bóg błogosławi i sowicie go za wszystko wynagrodzi!

Późno już w nocy przybyliśmy do Arani, dość dużego miasta, które niegdyś było siedzibą czterech z rzędu Biskupów *dyecezyi Santa Cruz*, po przeniesieniu tamże z konieczności stolicy biskupiej z nieszczęśliwego miasta Mizque. W Arani (tak przynajmniej zwykło się tam mówić) przez jedenaście miesięcy w roku wieje wiatr *z musu*, a w dwunastym *dobrowolnie*.

Przy wjeździe do miasta powitały nas dźwięki *hymnu narodowego*: w każdym domu, a nawet w każdem oknie płonęła pochodnia. Biedaczyska! Już od 2ej po południu czekali na Biskupa! Tłum tymczasem rośnie coraz więcej: rynek główny był ludźmi jak nabity, a mnie ręka już omdlewała. Bo też od dwunastu godzin nic innego nie robię, tylko wciąż błogosławię. Ale koniecznie trzeba zadowolić wszystkich, a przynajmniej z lekka dotknąć każdego w czoło, jakoby mu tem samem chciało się powiedzieć: *„Idź! oto otrzymałeś już błogosławieństwo!“*

Na widok takiej Wiary niepodobna jest nie zastanowić się nieco głębiej i nie zawołać: *Ile to musiał namodlić się, napracować i wycierpieć nieskończony szereg misyonarzy, którzy nas w pracy ewangelicznej nad tym ludem byli poprzedzili! Jeżeli teraz na misyach dla ludu, jakie raz tu, drugi raz tam, się odbywają,*

chcąc zebrać choć jaki taki plon, tyle trzeba się namęczyć, jakie dopiero musiały być trudy owych mężów, iście apostolskich, którzy tak wielkiej zdołali dokonać przemiany w całym tym, pierwotnie ciemnym i barbarzyńskim, narodzie i zaszczepić w nim i ugruntować taką Wiarę i pobożność!

Następnego dnia (25^{go} *marca*) odprawiwszy, jeszcze przed świtem, Mszę św. i wygłosiwszy do ludu krótką naukę o *Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Panny*, puściliśmy się na nowo w podróż. Duchowieństwo i ludność (ta ostatnia płacząc) odprowadzili nas aż do podnóża poblizkiej góry, zacny wszakże proboszcz arański, X. MOLINA, towarzyszył nam jeszcze całe pół dnia aż do osady Vacas. Stanąwszy na szczycie góry, odwróciłem się, by pobłogosławić raz jeszcze i pożegnać miasteczka i wioski, rozsiane na ciągnącej się dołem, rozległej płaszczyźnie *Cliza*, jak również klasztor OO. Franciszkanów w Tarata, co jak biała gołębica, przyległszy do stoków gór, kwili tęsknie i jęczy przed BOGIEM, wypraszając dla narodu miłosierdzie i odpuszczenie grzechów.

Przebywszy grzbiet góry, spuściliśmy się po przeciwległej pochyłości na dół, okrążyliśmy dość znacznych rozmiarów błotnisty staw, a około godziny 12^{ej}, zostawiwszy za sobą kilka innych jeszcze gór, stanęliśmy w Vacas, gdzie prócz grzmotu oklasków, spowodowanego biciem w dłonie, powitał nas grzmot prawdziwy, z górnych warstw atmosfery, a następnie burza, i to nie ladajaka, którą jednakże udało nam się szczęśliwie w gościnnym domu zacnego miejscowego X. proboszcza przeczekać. Tenże pleban, gdy już burza przeszła, oddał do mego użytku swego konia t. z. *de las confesiones* (= *konia od spowiedzi*, tj. wierzchowca, na którym po tych urwistych i trudnych do przebycia górach jeździ, ile razy z PANEM JEZUSEM udaje się do chorych, lub konających), dzięki czemu przyszło mi dość łatwo pokonać wszystkie, poważne nawet, trudności, jakie owego wieczora przedstawiała ścieżka przez tamtejsze góry.

W połowie drogi zauważyliśmy coś dziwnego. Oto para wołów w jarzmie uciekała przez pole, a oracz, zarzuciwszy sobie pług na plecy, gonił za nimi co sił, starając się je przytrzymać. Jednakże nadaremno. Może ów rolnik wcale o tem nie wiedział, iż dnia tego Kościół obchodził święto *Zwiastowania Najśw. Maryi Panny* (w Boliwii obowiązkowe), a woły może miały sobie zleconem w tej mierze pana swego pouczyć.... Dla lepszego zrozumienia rzeczy nadmieniam, iż pług, jakiego powszechnie używają w Boliwii, jest to sprzęt strasznie jeszcze staroświecki: jest zaś tak lekki, iż człowiek dorosły z łatwością może puścić się w bieg, niosąc go na plecach.

Ujechawszy tak około 30 *kilometrów*, przy czem trzeba było przedzierać się ustawicznie poprzez krzaki i urwiska, przybyliśmy do Pocona *„a boca de noche,“* tj. gdy noc już na dobre zapadała. X. proboszcz, w asystencyi przedstawicieli władz świeckich, wprowadził mnie do kościoła i pomógł mi wstąpić na stopnie ołtarza (gdyż o własnych siłach już nie mogłem), skąd przemówiłem do ludu, tłumnie zalegającego kościół. Zebrałem resztki sił i wygłosiłem choć krótkie kazanie o *Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Panny*, tłumiąc w ten sposób pewien niepokój sumienia, jakiego doznawałem z powodu, iż (według mego rozumienia) za mało uświęciłem ten dzień uroczysty.

6. *Mana Confirmacion!* — Zaczyna się znowu *chapaleo*. — Rozkoszna dolina. — *Mizque* i jego przejścia. — Straszne świętokradztwo. — Przekleństwo Boże. — Spustoszenie i śmierć.

Nazajutrz (dnia 26^{go} *marca*) raniutko, wychodząc z mieszkania X. proboszcza, spotkałem grupę ludzi, złożoną z około 50 Indyan, którzy umyślnie spędzili noc na bruku przed kościołem, by módz rano ubiedz wszystkich i pierwsi przynieść Biskupowi swych *huahua* (= *dzieci*) do bierzmowania. Spotkał jednakże biedaków gorzki zawód. Po Mszy św. oznajmiłem bowiem, że nowokonsekrowany ich Biskup dyecezalny, X. Hyacynt ANAYA, skoro tylko droga kołowa będzie należycie ubita, przybędzie z Cochabamba osobiście, by udzielić ich dzieciom Sakramentu Bierzmowania św. To rzekłszy, przecisnąłem się czemprędzej poprzez tłum do drzwi kościoła, by im się nie dać otoczyć.

Poczciwi jednakże Indyanie rzucili się w te tropy za mną, wołając tęsknie: *¡Ay! Tatajú...* (= *ach, ojczulku!*) *¡Ay! Tatajú* (mówiąc tak, przeciągali ostatnią zgłoskę, dla wyrażenia żalu i doznanego zawodu). Cóż miałem począć? Dałem im błogosławieństwo, poczem spiąłem konia ostrogami i zniknąłem z ich oczu: bardzo mi bowiem było bolesne, iż gorącemu ich pragnieniu nie mogłem uczynić zadość. Ledwie wydostałem się z miasteczka, ujrzałem nową gromadkę Indyan, niosących swych *huahua*, przywiązanych na plecach. Wstrzymuję więc konia i mówię: *„¡Mana Confirmacion!“* (= *Sakramentu Bierzmo-*

wania nie udziela się). *¿Mana Tatajü?* *¡Ay!* odpowiadają chórem i klękając proszą przynajmniej o błogosławieństwo, poczem każdy z kolei podawał mi swe dziecko, tak jak je niósł w płachcie na plecach, bym mu położył rękę na głowie.

Cała *dolina Pocony* jest zasiana chatami Indyan, których tam będzie z jakie 10,000. Otóż ponieważ wieść o przybyciu Biskupa



Typy Indyan boliwijskich *Quichuá.*

jeszcze w ciągu nocy lotem strzały obiegła całą dolinę, stąd przez więcej, niż godzinę, musiałem nieledwie co pięćdziesiąt kroków wstrzymywać galopującego konia i powtarzać ciągnącym do miasteczka Indyanom: *¡Mana Confirmacion!* na co odpowiadano mi jednostajnie: *¿Mana?* *¡Ay!* co miało znaczyć: *„Ach! my biedni, że nasze dzieci nie otrzymają Sakramentu Bierzmowania św.*“...

Czytałem (nie pomnę już dokładnie, w której książce), że jakieś pobożne podanie, czy nawet prywatne objawienie, niesie, iż pod koniec świata ludzie za nic sobie będą ważyli Sakrament Bierzmowania św. Jeżeli to prawda, to droga moja Boliwia bardzo a bardzo przedłuży istnienie tego marnego świata....

Lecz oto scena raptem się zmienia. Około godziny 10-ej przed południem zjechawszy z drogi, prowadzącej do Totora i Santa Cruz de la Sierra (miasta, w którem Salezyanów oczekują z upragnieniem), skierowaliśmy się na inną, prowadzącą do Julpe, a w dalszym ciągu do miasteczka Mizque. Lecz co za okropną obraliśmy drogę! Rety! Najprzód trzeba było przebyć góry, jedne spadzistsze od drugich; potem nastąpiło uciążliwe nad wszelki wyraz *„człapanie“* (*chapaleo*) w łożysku rzeki *Julpe;* przy tem wszystkiem gorąco było takie, że możnaby je śmiało nazwać *wściekłem*, a głód dokuczał tak, iż w południe musieliśmy mu się bezwarunkowo poddać. Wreszcie przyjechaliśmy jednak do Julpe, ale cóż z tego, kiedy cała wieś składa się z dwóch tylko chat, z których jedna nędzniejsza od drugiej. Wchodzimy do pierwszej: pusta. Wstępujemy do drugiej: jest tak brudna, iż wzbudza po prostu obrzydzenie. Biedny jakiś dzieciak, trzęsący się i szczękający zębami we febrze, leży wyciągnięty na samym środku chaty. Błogosławię go i daję mu lek, poczem idziemy dalej, aż wreszcie mogliśmy spocząć w cieniu *drzewa pieprzowego* (*molle*). Następnie *si chapalea* jeszcze z godzinę w łożysku rzeki *Julpe*, poczem wjeżdżamy w dość wązką dolinę, ale tak piękną i rozkoszną, iż wydaje się rajem ziemskim. Tutaj rosną całymi laskami *carrubi*, *alicio*, *molle*, wreszcie *kaktusy* i wszelkiego rodzaju drzewa i krzewy *aromatyczne; fauna* (= *świat zwierzęcy*) również jest nader licznie zastąpiona, a zwłaszcza obfituje w przeróżne odmiany ptaków, począwszy od *mysikrólika*, a skończywszy na *dzikim gołębiu* (zwanym tutaj *sipipi*), które, gdy wszystkie razem zaczną w lesie śpiewać, tworzą bardzo dla ucha przyjemny koncert, który mąci tylko niemiły skrzek *polnego konika.* Wzdłuż tej doliny jedziemy już cztery, czy pięć godzin, a zawsze mając przed sobą i dokoła siebie ten sam przecudny widok. A jednak mimo wszystko takie bogactwo przyrody nie widać nigdzie ani śladu ludzkiej istoty. Coby to miało znaczyć?

Ku wieczorowi dojechaliśmy do miejsca, gdzie czarujący ten wąwóz spływa w dolinę, całą zalaną blaskiem słonecznym, a przedstawiającą się oku jako piękna i obszerna równina, gdzie prócz powyższego zbiega się jeszcze siedm, czy ośm, innych pomniejszych poprzecznic. I tam oto w głębi, daleko, wśród wiekowych drzew, rozłożona na ogromnym zielonym kobiercu, leży nad brzegiem rzeczki tej samej nazwy, licha mieścina Mizque, całkiem odosobniona, oddalona od reszty

siedzib ludzkich, licząca mało co więcej nad 500 mieszkańców, którzy z dniem każdym nikną, nieledwie jak mgła pod działaniem promieni słońca. Także wobec tego objawu pytam raz jeszcze: *co to wszystko ma znaczyć?*

Boliwijczycy umieją, — jak wiadomo — zakładać ludne wsi i miasta nawet na jałowych górach, gdzie przecież bardzo trudno jest wyżyć, — czem się tedy dzieje, iż tutaj, w tym rozległym, chciałoby się prawie powiedzieć *raju ziemskim*, panuje śmierć i spustoszenie? A przecież Mizque czasu swego było głównem miastem całej Rzpltej Boliwii i liczyło podobno przeszło 50,000 mieszkańców! Było dalej siedzibą Biskupa *dyecezyi Santa Cruz*. Posiadało również cztery wielkie klasztory: OO. Augustyanów, Jezuitów, Franciszkanów i Braci miłosiernych!.... Mizque (jak świadczy o tem historya) było niegdyś *Florencyą boliwijską*, cała *równina Mizque* przedstawiała rozkoszną *oazę!* Cóż tu więc się stało?...

Istnieje (powiadają) co do tego miasta przepowiednia św. Franciszka Solano, który razu pewnego przybywając do tutejszego klasztoru swego zakonu i widząc trzy wysokie i czerstwe *palmy*, miał się wyrazić: „*Kiedy ostatnia z tych palm padnie, to i Mizque przestanie istnieć.*“ W samej rzeczy obecnie z trzech *palm* pozostała już tylko jedna, a Mizque prawie w oczach dogorywa. Niemasz tam ani klasztorów, ani pałaców, same tylko rudery i nędzne chałupy, które gdy raz runą, nie znajdą nikogo, ktoby je na nowo dźwignął w górę. Czyżby więc przepowiednia Świętego miała być przyczyną takiego nieszczęścia? Przenigdy! Wiadomem jest przecież, iż nie dla tego wypadki następują, ponieważ były przepowiedziane, lecz zostały przepowiedziane, ponieważ miały istotnie nastąpić. Gdzież zatem właściwy powód tak strasznego upadku niegdyś kwitnącego miasta?

Wielu widzi go w *bagnach*, opasujących obecnie i wyziewami swymi zatruwających powietrze całej tej miejscowości. Inni podają jako przyczynę *wypędzenie zakonników*, osobliwie OO. Jezuitów, którzy za swego tutaj pobytu dokładali starań i trzymali umyślnie w tym celu wielką liczbę robotników, by osuszać bagna i moczary, a tem samem oczyścić atmosferę. Głos wszakże ogólny i mający za sobą powagę całych pokoleń, twierdzi: *Mizque zostało ukarane przez* PANA BOGA, *jak niegdyś Jerozolima. Na Mizque ciąży przekleństwo Boże. Mizque musi zniknąć z powierzchni ziemi!!* I opowiadają, jako za czasów panowania hiszpańskiego pewien gubernator *prowincyi Mizque*, który śmiertelnie nienawidził miejscowego Biskupa, natknąwszy się nań razu pewnego, zarzucił mu na szyję *pętlicę* (*lasso*), jakiej w Ameryce południowej używają do chwytania zwierząt, następnie, spiąwszy konia ostrogami, wlókł go po kamieniach i nie prędzej przestał się pastwić nad swoją ofiarą, aż ciało nieszczęśliwego Pasterza poszarpało się w kawały. Zdaje się, iż ludność wtedy nie dość energicznie wystąpiła przeciw szatańskiemu postępkowi tego okrutnika, stąd widocznie PAN BÓG poprzysiągł zetrzeć z powierzchni ziemi miasto, które lekceważyło sobie Jego groźbę, zawartą w Piśmie św.: *nolite tangere Christos meos* (PSALM CIV, 15: *nie tykajcie Pomazańców moich, a na proroki moje nie bądźcie złośliwymi*). *Qui enim tetigerit vos, tangit pupillam oculi mei* (ZACHARIAS II, 8: *bo kto się was dotknie, ten dotyka się źrenicy oka mego*)...

Na samym wstępie do Mizque dziwnego doznaliśmy wrażenia. Wydawało nam się, jakobyśmy zgoła nie byli w Boliwii. Wielu przechodniów najmniejszej na nas nie zwracało uwagi i nie witali nas wcale, lubo dzwony ogłaszały całemu miasteczku przyjazd Biskupa. Ile tylko spotkaliśmy *Mizqueños*, mieli po większej części twarz bladą i policzki zapadłe, a jużto poznać można było po nich od razu, że *febra* ich trzęsie, spoglądając zaś na nas okiem zgasłem, zdawali się powtarzać za Medyolańczykami w czasie słynnej *dżumy* z r. 1630, opisanej genialnem piórem Alexandra MANZONI'ego w *Promessi sposi*: „*a chi la tocca, la tocca*“ (= *kogo ta dopadnie, ten zgubiony*, albo: *komu śmierć przeznaczona, ten jej nie ujdzie*). Także miejscowy X. proboszcz chorował na *febrę*, mimo to trzymał się na nogach, ile mógł, starając się przyjąć nas jak najgościnniej.

Nazajutrz, dnia 27go marca, była *niedziela biała* (*dominica Passionis*). W czasie Mszy św. wyłożyłem ludowi ustęp z Ewangelii, poczem udzieliłem Sakramentu Bierzmowania św. z jakiej setce dzieci i dorosłych. Tego jeszcze dnia wyjechaliśmy z Mizque, odprowadzili nas zaś porządny kawał drogi X. proboszcz, tudzież dwaj młodzi Mizquenianie MORALES i CORRALES i inni. Gdyśmy wjechali na szczyt wzgórza, skąd pyszny otwierał się widok na Mizque, wskazał mi X. proboszcz miejsce, skąd bohater w walkach o niepodległość kolonii południowo-amerykańskich, z pod jarzma hiszpańskiego, jenerał Szymon BOLIVAR, patrząc na Mizque i dolinę, na której miasto to leży, miał się wyrazić, iż mu bardzo przypomina ukochane jego Caracas (miejsce rodzinne BOLIVARA, dzisiejsza stolica Rzpltej Venezueli).

Biedne, nieszczęśliwe M i z q u e! Oby Nieba raczyły wejrzeć na cię okiem łaskawem i miłosiernem!

7. Wspaniała i poetyczna świątynia. — Liczba *bierzmowanych* coraz się zwiększa. — *Concorycuychej*. — Uprzejmość i obowiązująca grzeczność p. *Arce* względem Biskupa. — Wspaniały most wiszący. — Oryginalna łódź.

Wjechawszy w wązką dolinę, ciągnącą się między dwoma łańcuchami gór, spostrzegliśmy, że I n d y a n i e i okoliczni górale zdążają niezmordowanie za nami.

—„Czego od nas chcecie, dobrzy ludzie?“

—„*¡ Tatay! Confirmacion huahua*.“

—„*¡ Mana Confirmacion!* Nie można. Św. *chrzyżmo* i przybory kościelne wiozą za nami na mule.“

Mimo tak wyraźnej odmowy, oni jednak nie chcieli dać za wygraną, tylko wciąż biegli za nami.

Słońce owego dnia siekło nas swymi promieńmi bezlitośnie. Pragnienie po prostu każdego z nas paliło. Rzekłem tedy do X. Gasparoli'ego: „Już nie mogę dalej. Oto strumyk, a w nim niezawodnie świeża woda. Minąwszy go, powiadają przewodnicy, że nie napotkamy więcej wody, może przez cały dzień. Zatrzymajmy się więc chwilę pod tą oto wierzbą.“

Tak się też stało. Tymczasem w chwili, gdy X. Gasparoli przyrządzał mi orzeźwiający napitek, który jednym wychyliłem duszkiem, zjawiła się gromada I n d y a n górali, niosąc swych *huahua* i chórem powtarzając: „*¡ Tatay Obispo, Confirmacion!*“ Trzeba było ich zadowolić. Zaledwie więc przybył muł, niosący naczyńka i różne przybory kościelne, urządziliśmy na prędce wcale piękną kapliczkę.... Lecz co mówię *kapliczkę?* Sam Pan Bóg przygotował nam świątynię, tak wielką i majestatyczną, że nawet kościół św. P i o t r a w R z y m i e nie wytrzymałby z nią porównania. Za *ściany* bowiem służyły jej dwa wysokie łańcuchy gór, za *sklepienie* niezmierzony strop niebios, za *lampę* palące południowe słońce. Nie brakło także *kwiatów*, które wszędzie dokoła rosły obficie, ani *śpiewaków i muzyki*, gdyż dolina cała rozbrzmiewała chórem ptasim, z którego zwłaszcza wybijało się jękliwe gruchanie dzikiego gołębia; wreszcie (ażeby podobieństwo do niektórych kościołów, jakie miałem sposobność poznać w mojem życiu, było zupełne), nie brakło w tym chórze także gadatliwych papug, które zdawałoby się, iż przybyły tu umyślnie po to, by przeszkadzać nabożeństwu.

Kiedy już skończyłem udzielać B i e r z m o w a n i a św., dosiedliśmy na nowo naszych bachmatów, obwinąwszy sobie wpierw głowy białemi chusteczkami, i ruszyliśmy ku A i q u i l e, znacznej wiosce, odległej od M i z q u e najwyżej 50 *kilometrów*. Ludność *aiquilska*, mając na czele X. dziekana, resztę miejscowego duchowieństwa i kaznodzieję wielkopostnego, którym był O. Doberti, F r a n c i s z k a n i n, przyjęła nas z niewymowną radością. Z każdego domu wywieszono barwną chorągiew, w postaci różnokolorowej *chusty*, albo *szalu*; ze wszystkich stron sypały się na nas kwiaty. Ledwie skończyło się przyjęcie i zaledwie odmówiłem *jutrznię* z pacierzy kapłańskich na dzień następny, kiedy oto zawezwano mię do kościoła do udzielania B i e r z m o w a n i a św., które trwało aż do późnej nocy. Wybierzmowałem wtenczas więcej, niż 2,000 osób, zatem nie dziw, iż w końcu znużenie ogarnęło wszystkich, tak bierzmowanych, jak bierzmującego.

Następnego dnia (28^{go} *marca*), po M s z y św., udzieliłem ludowi błogosławieństwa i w towarzystwie X. dziekana, oraz kilku mieszczan, ruszyłem w dalszą podróż. Gromada chłopców biegła przed nami, wołając do przechodniów: „*¡ Concorycuychej!*“ (= *klękajcie, bo przejeżdża Biskup!*). Jeden z nich zwłaszcza, kapelusz trzymając w ręku, biegł przede mną przez dobrą godzinę i do wszystkich pasterzy, jakich spotykał przy drodze i na poblizkich polach, krzyczał: „*¡ Concorycuy!* (= *uklęknij!*). Oczywiście każdy był posłuszny tak energicznemu wezwaniu i padłszy na kolana, z kapeluszem w ręku, czekał, aż Biskup przejedzie.

—„*¡ Adios, Dios te bendiga!*“ (= *zostań z Bogiem, niech ci Pan Bóg błogosławi!*) rzekłem w końcu, dając mu obrazek na pamiątkę. A on mi na to temi samemi słowy: „*¡ Dios te bendiga!*“

—„*In nomine Patris et Filii*“ i t. d. (błogosławiłem go znakiem K r z y ż a św). Chłopiec naodwrót błogosławił mnie, nie wymawiając jednakże słów.

Biedne, prostoduszne pastuszki! Oby Bóg miłosierny także wam rychło raczył posłać misyonarza!

Słońce tymczasem prażyło coraz bardziej, powietrze stawało się już dusznem. Twarz zdawało się, że pali, a koniec nosa groził doprawdy, że się od gorąca popęka. Na szczęście konny posłaniec rządcy *willi Novillero* (letniej rezydencyi byłego prezydenta Rzpltej B o l i w i i, p. Pacheco) zaprosił mnie, bym

zboczył nieco z drogi, zajechał do niego i udzielił Bierzmowania św. dzieciom tamtejszych osadników. Przybywszy do *willi* orzeźwiliśmy się nieco, następnie wybierzmowawszy dzieci i upomniawszy dość surowo matki, ażeby im nie pozwalały biegać nago, lecz owszem ściśle dopilnowały, by były zawsze przyzwoicie ubrane, puściliśmy się w dalszą drogę.

Wtem na spienionym rumaku nadbiega inny posłaniec i wręcza mi list X. Tardio, w którym donosi, jako p. Arce, były prezydent Rzeczypospolitej (znany już niezawodnie czytelnikom „*Wiadomości salezyańskich*" z moich poprzednich listów), wydał nakaz, ażeby mnie w czasie przejazdu przez *dolinę Zamory*, która prawie, jak długa, należy cała do niego, podejmowano z wszelkimi względami, należnymi godności, jaką piastuję. Rozkaz ten, trzeba wyznać, spełniono co do joty.

Już w pierwszym, jaki po drodze napotkaliśmy, folwarku pana Arce, t. z. *hacienda Chinguri*, począłem udzielać Sakramentu Bierzmowania św.; stamtąd udaliśmy się do ubogiej parafii Quiroga, ostatniej (pod każdym uważanej względem) w *dyecezyi Cochabamba;* następnie (już w nocy) ruszyliśmy do *hacienda Constancia*, gdzie mieliśmy zażyć spoczynku. Czcigodny proboszcz z Quirogi, X. Tardio, i inni nasi przyjaciele, jacy nam towarzyszyli w czasie tej nocnej jazdy, gdzietylko na stokach góry widzieli błyszczące jakie światełko, zbliżali się k'niemu, krzycząc ze wszystkich sił:

—„*¡ Tatay, huahuasta apamuchey Obispo confirmananpac!*" (= *przynieście wasze dzieci, ażeby je Biskup wybierzmował!*).

—„*¡ Constanciaman cunitan!*" (= *ruszajcie prędko do Constancia!*).

Pewny byłem, że o tak późnej porze nikt się z chaty nie ruszy, tymczasem, ledwie stanęliśmy w Constancia, zwaliło się naraz tylu dorosłych (nie licząc dzieci), pragnących przyjąć Sakrament Bierzmowania św. że X. Gasparoli'emu wypadło słuchać Spowiedzi przez większą część nocy.

Nazajutrz (dnia 29-go *marca*) nastąpił dalszy ciąg naszej podróży wzdłuż *doliny Zamora*, którą możnaby śmiało nazwać „*doliną p. Arce.*" Co to za ruchliwy i przedsiębiorczy człowiek, ten wierny przyjaciel naszego Zgromadzenia! Do czego on przyłoży rękę, wszystko jakby nabierało życia. W swych *haciendas* (= *folwarkach*) uprawia i hoduje z pomyślnym skutkiem drzewa *pomarańczowe*, *platany*, *chirimoyos* (= grusze amerykańskie), *cytryny*, *mandaryny*, *kawę*, *trzcinę cukrową*, *pacay*, *cedry*, drzewa *oliwne*, drzewa *figowe*, *yuca*, *kukurudzę* i t. d. i t. d.

Około godziny 9-ej przed południem przejeżdżaliśmy przez zachwycającą własność ziemską, zwaną *hacienda Pallebón*, gdzie zabraliśmy z sobą kilku chłopców, ażeby nas przeprowadzili wzdłuż *Rio Grande* aż do Calapari. Około godziny 10-ej przejeżdżaliśmy przez wspaniały *most Arce*, zbudowany staraniem tego, którego imię nosi, w czasie kiedy jeszcze był prezydentem Boliwii. Jest to



Typy Indyan boliwijskich *Quichuá*.

most *wiszący*, na *Rio Grande*, godny ze wszech miar widzenia. Stanowi granicę dwóch dyecezyi, Sucre i Cochabamba. Zanim ten most stanął, musieli biedni podróżni, chcący się przeprawić na drugi brzeg rzeki, wsiadać na wołową skórę, urządzoną w formie *muszli* (konchy), zwanej tutaj *pelota*. Wtedy przewoźnik Indyanin, umiejący doskonale pływać, opasawszy się liną, rzucał się do wody i płynąc ciągnął za sobą *pelotę*, podczas gdy jego pomocnik płynął z tyłu „*muszli*," popychając ją naprzód. A ile przytem rok w rok wydarzało się nieszczęść! Tymczasem teraz, choć *Rio Grande* huczy, pieni się i ma widoczną ochotę wypłatać jakiego figla, niemasz żadnego dla podróżnych niebezpieczeństwa.

Mniej więcej w południowym czasie udzie-



Święta Rodzina.

liłem Bierzmowania św. Indyanom z Calaparí (jestto także *estancia* p. ARCE). Stamtąd odesłałem do Suticollo siwego wierzchowca, jakiego mi użyczył był kochany p. GARRÔN, zastępując go innym, należącym do p. ARCE.

Około 50 robotników, pracujących w *haciendas* pana ARCE, torowało nam w miejscach niebezpiecznych drogę, po lewym brzegu rzeki *Rio Grande*, prowadzącą z Calaparí do La Barca. O 4ej po południu udzieliwszy Bierzmowania św. w *hacienda* (= *folwarku*) La Barca i przyjrzawszy się dokładnie *trapiches* (= rodzaj prasy o trzech walcach, wprowadzanej w ruch przez dwa muły, w której tłucze się *trzcina cukrowa*), przeprawiliśmy się przez bardzo wysoką górę, spuściwszy się z której po przeciwnej stronie, dostaliśmy się ponownie w głęboką dolinę, stamtąd zaś nad brzeg *Rio Palca*. Noc zapadała, kiedyśmy w jego łożysku rozpoczęli „*człapanie*.“

8. Znowu we wodzie. — Miłe spotkanie. — Muł brata *Bodino*. — Nasza *kawalkata* rośnie. — Prześliczny *krajobraz*. — Entuzyastyczne przyjęcie. — Uroczyste *Te Deum*.

Jedyną naszą drogą było więc znowu łożysko rzeki. Szczęście jeszcze, że księżyc, w pierwszej kwadrze, oświecał nam drogę, a tem samem dodawał zachęty. Ale kamieni było tam tyle, a woda tak była głęboka, że *el chapaleo* *) było tym razem nader uciążliwe. Naraz, z niewielkiej odległości, dochodzi nas od rzeki wołanie:

—„*¿ Quien va?*“ (= *kto idzie?*).

—„*¡ Amigos!*“ (= *przyjaciele!*) odpowiada X. GASPAROLI.

—„*¿ Que amigos?*“ (= *co za przyjaciele?*).

—„*¡ Monseñor el Obispo Costamagna!*“ (= *X. Biskup Costamagna!*).

Na te słowa dały się słyszeć radosne okrzyki *och!* i *niech żyje!* a za chwilę nastąpiły zobopólne uściski, pytania bez końca i znowu uściski, tak że muły i konie w osłupieniu podnosiły uszy, nie mogąc sobie wytłómaczyć tego nowego dla siebie zjawiska. Był to zacny X. ARRIEN, wice-rektor seminaryum duchownego w Sucre, wraz z dwoma klerykami, którzy nie żałowali dwóch dni najprzykrzejszej w świecie drogi, byle nam wyjechać naprzeciw i powitać nas pierwsi.

(*Dokończenie nastąpi*).

*) wymawia się *el czapalèo* = *podróż, odbywana w łożysku rzeki*.

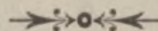


PIERWSZE DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ORATORYUM SALEZYAŃSKIEGO,

założonego przez

X. Jana Bosko.

Napisał X. Jan Bonetti.



Rozdział XXIV.

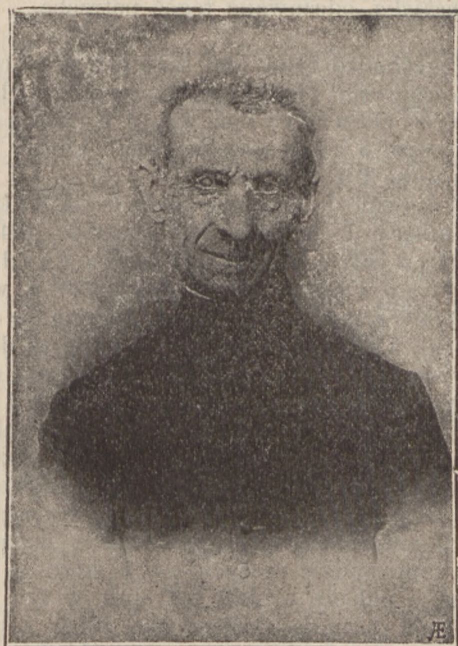
Założenie *kaplicy świątecznej* św. Anioła Stróża. — *System metryczny* na scenie w teatrze. — *Litr*, oparty o *brentę*. — *Ćwiczenia duchowne* dla młodzieży turyńskiej. — Odwiedziny senatorów w Oratoryum. — Dyalog.

W północno-wschodniej części Turynu, w pobliżu rzeki *Padu*, rozciąga się przedmieście, zwane *Vanchiglia*, zamieszkane większą częścią przez ubóstwo. Dawniej leżało ono w obrębie parafii *della SS. Annunziata* (= *Zwiastowania Najśw. Maryi Panny*), obecnie jednakże przyłączono je do niezbyt dawno utworzonej, nowej parafii *di Santa Giulia* (= *św. Julii*). Do dzielnicy *Vanchiglia* zaliczano również w owych czasach (r. 1849) sporą grupę domostw, zwaną *Moschino*, której lokatorzy, a w ich rzędzie mianowicie młodzież, wiele dawali do czynienia policyi we dnie i w nocy. X. Jan COCCHIS, ówczesny *wikary* przy kościele *Zwiastowania Najśw. Maryi Panny*, otworzył tam był przed kilku laty *kaplicę świąteczną*, w rodzaju naszego Oratoryum. Uczęszczała do niej przeważnie młodzież już dorosła, i to głównie w celu ćwiczenia się w gimnastyce, mustrze wojskowej i t. p. Słynne mianowicie były ich ćwiczenia w skakaniu, tak dalece, iż uczestnicy tych zabaw, miasto np. powiedzieć: „*chodźmy do Oratoryum księdza* COCCHIS'*a!*“ mówili zwykle (w swem narzeczu piemonckiem): „*Andouma ai saüt d' Don Cocchis*“ (= *chodźmy na skakania do X. Cocchis'a*). Bądź jak bądź, choć takimi oto sposobami umiał zacny ów i gorliwy kapłan trzymać młodzież zdala od zabaw niebezpiecznych i niemoralnych, a już to samo wcale nie małą stanowiło dla niej korzyść duchowną.

W r. 1849^{ym} „O r a t o r y u m“ to, albo raczej *plac mustry* (lub jak się komu podoba je nazwać), zostało zwinięte. Kiedy bowiem wybuchła wojna przeciw A u s t r y i, ocknął się w owej młodzieży, wcale nieźle wyćwiczonej w obchodzeniu się z karabinem i robieniu szablą, nieugaszony zapał wojowniczy; pragnąc przeto co rychlej od manewrów i ćwiczeń przygotowawczych przejść do czynów i zmierzyć się oko w oko z nieprzyjacielem, zgłosiło się ich wielu do komendy wojskowej, jako *ochotników*, i zostali istotnie w tym charakterze do wojska przyjęci. W lotnej swej wyobraźni spodziewali się rychło okryć wawrzynami, lecz na nieszczęście, po kilku dniach marszu w stronę L o m b a r d y i, zanim jeszcze zdążyli na plac boju, doszła ich wieść o przegranej pod N o w a r ą, zaczem także oni poszli w rozsypkę i wrócili nazad do domu, rozczarowani i zgłodniali.

Oprócz powyższego, wojowniczego „O r a t o r y u m,“ założył był wyż wspomniany X. COCCHIS w tym czasie także *schronisko* dla biednych uczniów rzemieślniczych (= t. z. *terminatorów*); jakoż w roku tym (1849) umieścił ich już był kilku w umyślnie na ten cel wynajętym domku. Nie posiadając wszakże funduszów potrzebnych na ich utrzymanie, musiał (podobnie jak nasz X. BOSKO) starać się dla nich osobiście u osób dobroczynnych o żywność i przyodziewek. Kłopot ten nielada, do którego przyłączały się jeszcze rozliczne, jak to bywa w duszpasterstwie, zajęcia parafialne, przeszkodził mu otworzyć ponownie dawne swoje „O r a t o r y u m.“

Było ono z powodu wypadków wojennych i tychże następstw, zwinięte, czy też tylko *zawieszone*, już od kilku miesięcy, — kiedy oto X. BOSKO, wraz z X. Dr. BOREL'em, przeświadczeni o pilnej potrzebie założenia podobnego, jak O r a t o r y u m św. F r a n c i s z k a Salezego, zakładu, w owej części miasta, porozumiawszy się z X. COCCHIS, przejęli na siebie wynajęty przez tegoż lokal i za pozwoleniem X. Arcybiskupa FRANSONI'ego dokonali ponownego tamże otwarcia *kaplicy świątecznej*, pod wezwaniem św. A n i o ł a S t r ó ż a. Stało się to na początku *października* r. 1849^{go}, około święta św. A n i o ł ó w S t r ó ż ó w. Kierownictwo nowo otwartego O r a t o r y u m powierzono X. Dr. CARPANO, który z tego powodu przeniósł się tam z O r a t o r y u m św. A l o j z e g o na stały pobyt. Po nim objął kierownictwo zakładu X. Dr. Jan VOLA, a następnie X. Dr. Robert MURIALDO. Gorliwy ten i pobożny kapłan, mając do pomocy kuzyna swego, X. Dr. Leonarda MURIALDO, i kilku młodych katechistów, jakich z grona starszej i wyćwiczonej pod tym względem swojej młodzieży X. BOSKO co niedzielę i święto przysyłał mu z *Valdocco*, pracował tam niezmordowanie przez kilka lat z rzędu, przyczyniając się znakomicie światłą swoją radą i czynnem poparciem do rozkwitu zakładu. Liczba chłopców dochodziła nierzadko do 300 i 400, tak że po niejakim czasie okazała się potrzeba przedłużenia kaplicy. Co się zaś tyczy nabożeństwa i odnośnych praktyk religijnych, jak



X. Dr. Leonard MURIALDO,
kierownik *Zakładu dla młodych rękodzielników* i założyciel *Zgromadzenia św. Józefa.*

niemniej gier i zabaw w czasie rekreacyi i t. p., stosowano się we wszystkiem ściśle do rozkładu godzin, metody i regulaminu, który tak pocieszające wydał owoce w O r a t o r y a c h św. F r a n c i s z k a Salezego i św. A l o j z e g o Gonzagi.

O r a t o r y u m św. A n i o ł a S t r ó ż a istniało na temże samem miejscu (a zawsze pod naczelnem kierownictwem X. BOSKO) aż do roku 1866^{go}. W roku tym wzniesiono w dzielnicy *Vanchiglia* nowy kościół parafialny, pod wezwaniem św. J u l i i, prawie wyłącznie kosztem markizy Julii FALLETTI di BAROLO. Dobroczynna ta i pobożna pani, fundując pomienioną świątynię i parafię, zastrzegła wyraźnie w testamencie, by przy kościele zało-

żono również Oratoryum, w któremby się mogła zbierać młodzież męzka, zwłaszcza w czasie *Wielkiego Postu* i w *dni świąteczne*. Gdy takowe otwarto, wówczas X. Bosko, uznając wraz z swymi pomocnikami, że wystarczała najzupełniej jedna *kaplica świąteczna* dla potrzeb tamtejszej młodzieży, zwinął swoje Oratoryum św. Anioła Stróża, przenosząc cały, obsługujący je personal, do Oratoryum św. Józefa, w dzielnicy *San Salvario*, gdzie większą stosunkowo, aniżeli w danych stosunkach na *Vonchiglia*, odczuwano tegoż potrzebę.

Przechodzę teraz do szczegółowego opisu *przedstawienia teatralnego*, danego przez chłopców z Oratoryum św. Franciszka Salezego, o którem czasu swego głośno było w całym Turynie.

Stosownie do rozporządzenia króla Karola Alberta I, z dnia 11go *września* 1845 r., miał na całym obszarze królestwa sardyńskiego z dniem 1go *stycznia* 1850go r. wejść w *życie system* miar i wag *decymalny* (= *dziesiętny*), z zaniechaniem *wag* i *miar*, aż dotąd używanych. Chcąc ludność królestwa z tą nowością zapoznać, oraz dać jej czas i sposobność do zastanowienia się nad nią i należytego ocenienia wynikającego z tejże wszechstronnego pożytku, rozesłał Rząd zawczasu po wszystkich gminach *tablice synoptyczne*, czyli *zestawienie*, albo *porównanie*, mających się zaprowadzić nowych *wag* i *miar* ze staremi, i polecił wydać umyślnie w tym celu ułożone pisemka, zawierające jasne i przystępne dla ogółu onychże wytłómaczenie; zwrócił się także do *nauczycieli* szkół elementarnych, wzywając ich, by rychło zajęli się nauczaniem ich powierzoną sobie dziatwę; przykazał dalej *wójtom i burmistrzom*, by dla klasy robotniczej i rękodzielniczej, a tem bardziej dla nieumiejących ni czytać, ni pisać, zarządzili odpowiednie *szkółki wieczorne* i *świąteczne;* — nie dość na tem — jak gdyby nie dowierzając powyższym zarządzeniom, wysłał jeszcze tego samego roku za pośrednictwem *ministerstwa handlu i rolnictwa*, osobny okólnik do *Biskupów* królestwa. W piśmie tem minister upraszał najdostojniejszych XX. Arcypasterzy, by *XX. proboszczom* swych dyecezyi zalecić raczyli, ażeby i oni ze swej strony przyczynili się do osiągnięcia wyż podanego celu, a to wpływając w odpowiedni sposób na lud, pieczy swojej powierzony, wykorzeniając zastarzałe przesądy i t. d., słowem, czyniąc wszystko, co będzie w ich mocy, byle nie dopuścić, iżby zaprowadzenie nowego *systemu pomiarowego* miało dać powód do niezadowolenia, a zwłaszcza ułatwiać oszustwa i szalbierstwa wszelkiego rodzaju pomiędzy prostaczkami.

XX. Biskupi, zawsze gotowi do popierania wszelkiej godziwej sprawy, czyto ściśle kościelnej, czy też świeckiej (państwowej), wychodzącej na dobro ludności, chętnie się zgodzili na wezwanie Rządu. Pomiędzy innymi rozesłał Biskup z Asti, X. Filip Artico, do podwładnych sobie urzędów parafialnych umyślną w tym celu *kurendę*.

„*Nie dziwcie się, Wielebni Bracia*“ (pisał pomiędzy innemi do swego duchowieństwa), „*iż Biskup Wasz podaje coś do Waszej wiadomości, co więcej zda się dotyczyć ekonomii politycznej, niźli służby apostolskiej. Boski nasz Mistrz w przypowieściach Swojej Ewangelii przybierał nieraz podobieństwo gospodarza domu, ojca rodziny, pana winnicy, króla, rozdającego własne talenty pomiędzy sługi swe, ażeby nimi kupczyli, a nawet popierającego pośrednio przemysł i handel, skarcił bowiem sługę, niewiernego, który nie puścił w obrót powierzonego sobie talentu... W wielu miejscach Pisma św. znajdziecie nie tylko nakaz, ale i pochwałę używania sprawiedliwych a jednolitych miar i wag. I tak, czytamy w księdze* Deuteronomium (xxv, 15, 16): „Wagę będziesz miał sprawiedliwą i prawdziwą, i korzec równy i prawdziwy będziesz miał, abyś długi czas żył na ziemi, którąć Pan Bóg Twój da: brzydzi się bowiem Pan Twój tym, który to czyni i mierzi go wszelka niesprawiedliwość.“ *W księdze* Przypowieści (XX, 23): „Obrzydliwość jest u Pana waga i waga: szala zdradliwa nie jest dobra“..... *Nie sądźcie, Czcigodni Bracia, jakoby zajmowanie się podobnemi studyami, a następnie pouczanie o tych rzeczach prostaczków, oraz chronienie ich przed szalbierstwem i wyzyskiem, nie licowało z powołaniem kapłana, zwłaszcza kiedy tenże dopełnił skądinąd wszystkich swoich zajęć obowiązkowych, a w nauce i działaniu swojem na lud wystrzegał się pilnie tego wszystkiego, coby nań ściągnąć mogło zarzut trudnienia się sprawami światowemi i brudnym zyskiem, — czytamy bowiem w Starym Zakonie, iż król* Dawid *zlecił kapłanom* „czuwać nad chlebem pokładnym i nad obiatą.... i nad wszelką wagą i miarą“ (1 Paral. xxiii, 29). *Zalecam Wam również w imieniu Jego Eksc., p. ministra Króla Jegomości, byście się porozumieli z nauczycielami szkół elementarnych w sprawie urządzenia odpowiednich szkółek wieczornych i świątecznych, korzystając zwłaszcza z tych wolnych chwil, w których po skończonem nabożeństwie każdy z łatwością może stawić się na wykład;*

tam zaś, gdzieby nie było nauczycieli, zechciejcie, proszę Was, zastąpić ten brak niestrudzoną Waszą gorliwością.“

Dotąd Najprzewielebniejszy X. Biskup. Tak samo mniej więcej, jak przytoczony, opiewały rozesłane *okólniki* reszty Biskupów ówczesnego królestwa sardyńskiego.

XX. proboszczowie nieomieszkali pójść za przezornemi, roztropnością zarówno, jak ojcowską pieczołowitością o dobro wiernych podyktowanemi wskazówkami swych Arcypasterzy. X. BOSKO ze swej strony (jak to już raz wyżej zaznaczyłem był), pragnąc uczęszczających do Oratoryum chłopców wyuczyć zawczasu *systemu metrycznego*, zaprowadził tegoż wykład w swoich *szkółkach* (*wieczornych* i *świątecznych*) — jeszcze na kilka lat, zanim stał się powszechnie obowiązującym, — nieco później zaś ułożył i wydał w tym celu osobną, do pojęcia młodocianych umysłów zastosowaną, rozprawkę.

Na tem nie poprzestając, chwycił się innego jeszcze, nader skutecznego środka, by zaprowadzić się mającą nowość uprzystępnić szerszemu ogółowi. Oto napisał *komedyę*, w trzech aktach, zatytułowaną: *Il sistema metrico-decimale* (= *System metryczny decymalny*). Scena przedstawiała jakoby *targowisko*, po którem kręciło się sporo przekupni, zachwalających swoje towary, oraz przybyłych ze wsi wieśniaków. Ci ostatni, częścią wcale o tem nie wiedząc, że od pewnego już czasu zaczęły obowiązywać nowe *wagi* i *miary*, częścią też nie chcąc o nich ani słyszeć, obstawali za tem, by kupno odbywało się na dawny sposób. Przekupień, znając przepis policyjny, przypominał im, że dawne *miary* są zniesione; wtedy kupujący jął wygadywać, co się zmieściło, na nowinki, krętactwa i oszustwo. Bywało, że od słowa do słowa obydwaj się zapalali, jeden perswadując, a drugi nie dając sobie wyperswadować, aż nareszcie kupiec siłą argumentów, a zwłaszcza dzięki swej cierpliwości i wyrozumiałości, zdołał odbiorcę przekonać, tak iż tenże, uznając pożyteczność nowo zaprowadzonych *pomiarów*, pouczony zwłaszcza o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy dawną miarą i wagą i teraźniejszą, tudzież o wynikającej stąd odpowiedniej różnicy w cenie towaru, koniec końcem kupiwszy, co miał kupić, wracał ukontentowany do domu. Inna znowu scena przedstawiała wyrobnika, który nie umiejąc sobie dać rady z nowym *systemem metrycznym*, spotkawszy towarzysza, a nieco później byłego swego nauczyciela, prosił ich i otrzymał też od nich należyte objaśnienie.

W taki oto przystępny i zajmujący sposób omówiono wyczerpująco cały *system metryczny*, tłomacząc różnicę, jaka zachodzi pomiędzy *uncyą* a *hektogramem*, między *funtem* a *kilogramem*, pomiędzy piemonckiem *rubbo* a *miria* i t. d. Podobnież postąpiono sobie z miarami długości, podając różnicę między *raso* (= *łokciem*) a *metrem* i t. d. — następnie z miarami pojemności, tłomacząc, co jest piemoncki *boccale* (= *kwarta*) a *litr*, *brenta* a *hektolitr* i t. d. Słowem X. BOSKO potrafił tak doskonale przeplatać akcyą komedyi uciesznemi fraszkami i żarcikami, tak cięte, a zarazem miłe i trafne, kłaść w usta występujących na scenie wyrazy i określenia, że przedmiot sztuki (sam z siebie suchy i mało zajmujący) zamienił w całe wesołą zabawę.

Mianowicie scena, gdzie mowa o *brencie*, *litrze* i *hektolitrze*, wzbudziła u widzów i słuchaczy istną salwę śmiechu, powodem zaś tego było następujące zajście. Jeden z aktorów, nazwiskiem Giacinto *) ARNAUD, odgrywał rolę wieśniaka starej daty, znającego tylko dawniej używane *miary* i *wagi*, i jako taki ukazał się na scenie, dźwigając *brentę* (w formie beczki podłużnej) na plecach. Postawiwszy ją na ziemię i oparłszy się o nią z lekka, miał w danej chwili zwrócić się do swego partnera z zapytaniem: „*Quanto è grande il litro?*“ (= *jak wielki jest litr?*). Ponieważ mu jednakże słowa te nie od razu przychodziły na pamięć, a także ponieważ postawa jego nie była taką, jak była przepisana w roli, więc sufler poddał mu szeptem tekst, a jednocześnie upomniał go, by stanął inaczej, mówiąc: „*Sta appoggiato alla brenta!*“ (= *stój oparty o brentę!*). Zmieszany chłopak nie zważając na sens (a raczej *nonsens*) tego, co mówił, miasto się pytać, zawołał: „*Oh! quanto è grande il litro! Sta appoggiato alla brenta!*“ (= *o, jak wielki jest litr! stoi oparty o brentę!*). Na te słowa szalony śmiech wszczął się w całej sali, sufler nie mógł już ani słowa z siebie wykrztusić, towarzysz ARNAUD'a na scenie silił się, ile mógł, by zachować powagę i nie parsknąć głośno, zaczem upłynęło kilka minut, zanim na nowo można było podjąć przerwane przedstawienie.

Pomiędzy znaczniejszemi osobistościami, obecnemi na owem przedstawieniu, dzierżył prym słynny X. Ferdynand APORTI, który tak wielce się ubawił na odegranej sztuce, że wyznał: „X. BOSKO nie mógł naprawdę wymyślić bardziej skutecznego środka nad tę komedyą celem spopularyzowania *systemu*

*) wymawia się *Dżiaczinto* (= Jacek)

metrycznego. Tu można go się nauczyć śmiejący."

Dziennik *l'Armonia* zaś (w *nr.* 149 z *r.* 1849) tak opisywał egzamin w *szkółce niedzielnej* Oratoryum św. Franciszka Salezego, jaki był poprzedził powyższe przedstawienie:

„Wczoraj (16go grudnia) byliśmy obecni na *egzaminie*, jaki zdawali chłopcy z **Oratoryum św. Franciszka Salezego** z mającego się w całem królestwie zaprowadzić **systemu metrycznego.** Wiadomo czytelnikom naszym, że zakład ten jest założonym i zostaje pod kierownictwem czcigodnego **X. Jana Bosko,** który na kształcenie i wychowywanie młodzieży robotniczo-rękodzielniczej poświęca całe swoje mienie i życie. Nie myślimy się tu bynajmniej nad nim i jego zakładem rozwodzić, ani też wysilać na pochwały, gdyż chłopcy, przez niego kształceni i wychowywani, czy to roztropną (jaką na pytania dawali) odpowiedzią, czy też wzorowem zachowaniem się i budującą skromnością, wystawili mu sami świadectwo takie, że ani lepszego, ani prawdziwszego nad nie żądać nie podobna. Zasługuje zaś na szczególne uznanie sposób, w jaki zakończono *popis*, a mianowicie odczyt, którego treść stanowił ustęp z dziejów Kościoła katolickiego (porównanie Ojca św., **Piusa IX** z **Piusem VI**), — odczyt, opracowany znakomicie i wygłoszony z zapałem przez młodego wychowanka Oratoryum, a nagrodzony burzą oklasków ze strony licznie zebranej publiczności."

(Ciąg dalszy nastąpi).





ŁASKI

WYJEDNANE ZA PRZYCZYNĄ

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

WSPOMOŻENIA WIERNYCH *).

Na podziękowanie za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny. Wspomożycielki Wiernych, przesyłają ofiarę na cele salezyańskie:

— M. B. z *Krassowych* (Górny Śląsk). — „Wywięzując się z przyrzeczenia, jakie zeszłego roku dałem był Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, w czasie choroby żony mojej i dziecka, przysyłam w ofierze 10 *m.*, prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym obrazem tejże Matki Najświętszej za wszystkie przez Nią odebrane łaski, zwłaszcza w roku ubiegłym, oraz o błogosławieństwo na rok bieżący, w którym ważne sprawy mam do załatwienia. Pomoc Lekarki niebieskiej okazała się w całej pełni zwłaszcza w chorobie córki mojej 4-letniej, której stan był już beznadziejny, a jednak po odprawieniu na jej intencyą przez dziatwę salezyańską *nowenny*, zaraz w pierwszym dniu tak jej się zdrowie polepszyło, iż która blizko tydzień poprzednio prawie nic nie jadła, w on dzień po pierwszy raz sama *jeść!* zawołała, a niezadługo całkiem do zdrowia przyszła, ciesząc się dotąd czerstwem zdrowiem. — Tak, kochani **Pomocnicy** i **Pomocnice salezyańskie,** w wszelkich dolegliwościach i potrzebach Waszych uciekajcie się z całą ufnością do tej niebieskiej Wspomożycielki, a naszej tu na ziemi najpewniejszej Lekarki, a Ona z pewnością Was nie zawiedzie, lecz dopomoże Wam tak pewnie, jak mnie i mojej rodzinie dopomogła."

*) Pod powyższym, w każdym prawie czasopisma naszego numerze powtarzającym się nagłówkiem, umieszczać będziemy przedewszystkiem takie przez Matkę Najświętszą Wspomożycielkę u PANA BOGA wyproszone łaski, które podane będą do naszej wiadomości z kół przezacnych naszych **Pomocników** ze wszystkich *Ziem polskich*, jak również żyjących na *wychodztwie.* Zamieszczać je będziemy, ile możności, dosłownie i w całej rozciągłości, wymieniając *imię*, *nazwisko* i *miejsce pobytu* osób, które łaski dostąpiły, lub opis łaski otrzymanej nadesłały, jak niemniej wysokość ofiary (na *misye* i cele **Zgromadzenia salezyańskiego**, odprawienie *Mszy św. dziękczynnej*, budowę *Zakładu X. Bosko* i *kościoła Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki* w **Oświęcimiu** i t. p.), jaką z wdzięczności za wyproszone u PANA BOGA dobrodziejstwa na ręce nasze złożyły.

Jeżeliby zaś kto z **Pomocników** sobie nie życzył, by jego *nazwisko* (częściowo, lub w całości), albo *datek*, w **„Wiadomościach salezyańskich"** były ogłaszane, w takim razie prosimy, aby odnośne życzenie swoje w liście, łaskę opisującym, lub kiedy przysyła ofiarę, wyraźnie zechciał zaznaczyć.

— Walenty Kołodziejczyk ze *Załęża* (Górny Śląsk). — „Nadsyłam 9 *m.*, jako ofiarę na chleb dla wychowanków w Oratoryum salezyańskiem, na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za odebrane w tym roku łaski, a na uproszenie sobie łask nowych także w dalszem życiu.“

— Ludwika Kern z *Pleszewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), na podziękowanie Matce Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski, przysyła 2 *m.* na odprawienie Mszy św.

— Józefa Sogalla z *Bogucic* (Górny Śląsk), przysyła 20 *m.* na odprawienie Mszy św., z których jedną do św. Józefa, z wdzięczności za wysłuchaną prośbę, drugą zaś do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, na podziękowanie za otrzymane łaski, polecając się dalszej Matki Najświętszej Opiece w ważnej pewnej sprawie.

— Czesław i Marya Robińscy z *Krotoszyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, dziękując z całego serca za dotychczasową nad nami Opiekę, przesyłam na cele salezyańskie 10 *m.*, z prośbą o *nowennę* na intencyą powodzenia w nowem przedsiębiorstwie. — W razie wysłuchania prośby, datek powtórzymy.“

— Ewa Mirańska z *Chropaczowa* (Górny Śląsk). — „W ostatnim liście zanosiłyśmy, ja i moja córka, prośbę o Mszę św. na intencyą mego zięcia, ciężką chorobą dotkniętego, i możemy rzec śmiele, że Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych, wybłagała nam tę łaskę u Syna Swego, z wdzięczności za którą składamy na odprawienie Mszy św. 3 *m.* — Ponieważ zaś Panu Bogu Wszechmogącemu w niedocieczonych Swoich sądach i wyrokach podobało się córkę moją jeszcze cięższą dotknąć chorobą, z której tylko niezmierzone Miłosierdzie Jego zdoła ją — jeśli taka będzie wola Jego — wyprowadzić, przeto upraszam na tę intencyą o *nowennę* i Mszę św. do Najświętszej Wspomożycielki Chrześcijan.“

— Maryanna Urbańska z *Pleszewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła 5 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Królowej Serca Jezusowego, Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za cudowne uzdrowienie dziecka.

— Franciszka Schlass z *Weissfluss* (Prusy Zachodnie), składa ofiarę (3 *m.*) na Mszę św. dziękczynną przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za doznane łaski, prosząc o łaskę stałego zdrowia w rodzinie.

— Chmielewscy z *Babicza* (Galicya). — „Przeznaczając 1 *kor.* jako wpisowe do **salezyańskiego Związku mszalnego**, składamy nadto 3 *kor.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za łaski, jakie Najświętsza Wspomożycielka Chrześcijan u Syna Swego wyjednać nam raczyła, z prośbą, by nas i nadal ze Swej św. Opieki nie wypuszczała.“

— Anna Szudeja i Agnieszka Kowalczyk, obie z *Chropaczowa* (Górny Śląsk), składają po 3 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnych do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski.

— Józef Braun z *Weissfluss* (Prusy Zachodnie), przysyła 8 *m.* na Mszę św. dziękczynną za otrzymane łaski, w intencyi uproszenia sobie także nadal błogosławieństwa Bożego; zbywającą resztę przeznacza na potrzeby *misyi salezyańskich*.

— Tekla Jaroszewska ze *Strzelna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam 5 *m.* na odprawienie Mszy św. do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, dziękując Jej za wszystkie aż dotąd odebrane łaski, a prosząc Ją również nadal o błogosławieństwo, a zwłaszcza o zdrowie, dla mnie i całej mojej rodziny.“

— M. K. R. z *Kopalni królowej Ludwiki* (Górny Śląsk). — „Przysyłam Wiel. OO. 5 *fr.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski. Upraszam zarazem o odprawienie jeszcze jednej *nowenny* przez dziatwę salezyańską na pewną intencyę.“

— Rodzina Taborów z *Róży* (Galicya), składa dzięki serdeczne Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, za cudowne uzdrowienie syna i brata, oraz za inne doznane łaski po odprawionej na tę intencyą gorącej modlitwie. Z wdzięczności za co posyła 5 *kor.* na Mszę św., prosząc o dalsze za sobą modlitwy, ażeby Pan Bóg zawsze jej błogosławił, a zwłaszcza utrzymywał ją przy dobrem zdrowiu.

— Józef Hinz z *Weissfluss* (Prusy Zachodnie), przysyła 4 *m.* na Mszę św. dziękczynną do Matki Boskiej, Wspomożycielki wiernych Chrześcijan, za łaski otrzymane, oraz w intencyi dostąpienia zdrowia w rodzinie i błogosławieństwa w gospodarstwie.

— Fr. Dzierzkiewicz, *stud. św. Teol.* z *Poznania*, przysyła 3 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za odebrane łaski.

— Jadwiga Wolska z *Mogilna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przesyłam 7 *m.* na cele salezyańskie, z prośbą o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za wszystkie dotąd odebrane łaski. — Wspólnie ze mną p. Zywert przesyła 3 *m.*, prosząc o *nowennę* na intencyą, wymienioną w liście.“

— Ludwika Sendler z *Poznania*. — „Syn nasz 8-letni, Jan, otrzymał był od jednego ze swych współuczniów, przez nieostrożność, żgnięcie piórkiem w oko, tak iż wskutek tego przebitą została błonka tęczy ocznej. Przywołany lekarz-specyalista stwierdziwszy to, uznał ranę za bardzo niebezpieczną, dodając, że na 100 takich przypadków, 90-95 chorych wzrok traci, a bywa nieraz, że trzeba nawet oko wyjąć. Słowem, nie dawał nam nadziei, ile że wewnątrz oka zaczęła się już tworzyć ropa. Ciężko doświadczeni rodzice nie

straciliśmy mimo to ufności w pomoc Bożą. Ażeby ją uzyskać, zamówiłam M s z ę św. przed cudownym Panem Jezusem w *kościele Przemienienia Pańskiego*, tu w **Poznaniu**, OO. Salezyanów zaś poprosiłam o *nowennę* do Matki Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h. Nadzieja nasza nie zawiodła nas: M s z a św. i *nowenna* odprawiły się, a oko chłopca, oraz wzrok, są uratowane. Do szkoły chodzi chłopiec, jak dawniej. — Za którą to niezwykłą, nam niegodnym wyświadczoną łaskę, składam z serca płynącą, publiczną podziękę Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h."

— Józef i Florentyna P a w l i k o w i e ze *Szarleja* (Górny Śląsk). — „Przysyłam ofiarę na odprawienie M s z y św. dziękczynnej do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej W s p o m o ż y c i e l k i W i e r n y c h, za wszystkie, o jakieśmy byli prosili, otrzymane łaski."

— P. S i e v e r t, nauczycielka z *Szulic* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam 5 *m.* na *misye salezyańskie*, z wdzięczności za otrzymane, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a wiernych C h r z e ś c i j a n, od Pana Boga łaski."

— Władysława F i t z ó w n a z *Zalesia* (Galicya). — „Dopełniając uczynionej obietnicy, przysyłam ofiarowane 2 *kor.*"

— W. i S. K r a k o w s c y z *Koronowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłamy 3 *m.* na odprawienie M s z y św., na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za odebrane łaski, z prośbą o dalsze błogosławieństwo domowe, w interesie i odpuszczenie grzechów."

— Błażej L a s s o k z *Świętochłowic* (Górny Śląsk). — „Serdeczne podziękowanie składam Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za otrzymaną łaskę. — W zeszłym miesiącu dostałem tak niebezpiecznego zapalenia lewego oka, że już myślałem, iż będę się musiał udać na dłuższy czas do *lazaretu*. Oko było całe krwią nabiegłe, a łzy lały się z niego nieustannie. Nie mogłem znieść światła dziennego, a już najmniej blasku lampy przy pracy w kopalni. Oko musiałem wciąż mieć chusteczką zawiązane, a mimo to głęboko w dole ocznym, jakoby aż do samego środka głowy, nieznośnego doznawałem bólu. W tak smutnem będąc położeniu, udałem się z gorącą prośbą o zdrowie do Najsłodszego Serca Jezusowego i do Matki Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, odmawiając w tym celu *nowennę*, na sposób, podany nam przez Ojca naszego, **X. Jana Bosko**. Już w pierwszych dniach *nowenny* doznałem znacznej w bólach ulgi, w ostatnim dniu miałem jeszcze oko krwią nabiegłe, zato nazajutrz rano miałem je już zupełnie zdrowe. — Za tę i za wszystkie inne otrzymane łaski i dobrodziejstwa niech będzie cześć, chwała, miłość i dziękczynienie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i u W i e r n y c h, po wszystkie wieki wieków."

— Apolonia Ł o n i c k a z *Jasła* (Galicya). — „Posyłam 3 *kor.* na cele salezyańskie, jako ofiarę dziękczynną za łaski, od Pana Boga przez Najświętszą W s p o m o ż y c i e l k ę W i e r n y c h, otrzymane. Przyczem proszę o *nowennę* na intencyą, wymienioną w liście."

— Wawrzyniec D y m e l z *Koźmina* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, z całego serca dziękuję za otrzymaną pracę. Przysyłam 5 *m.*, prosząc o M s z ę św. do Najsłodszego Serca Jezusowego, za przyczyną Najświętszej wiernych C h r z e ś c i j a n W s p o m o ż y c i e l k i na intencyą, wymienioną w liście. O dziatwie salezyańskiej i na przyszłość nie zapomnę."

— Wilhelm W e s o ł e k z *Kosztowa* (Górny Śląsk), składa 3 *m.* ofiary na cele salezyańskie, jako podziękowanie za otrzymane łaski.

— Józefa K a c z m a r c z y k z *Wadowic* (Galicya). — „Przejęta miłością i wdzięcznością do Matki Najświętszej W s p o m o ż y c i e l k i za tyle już doznanych łask, a mianowicie za powrócenie mnie niedawno temu cudem prawie do zdrowia, uiszczam się niniejszem z danej obietnicy, niosąc choć w niewielkiej cząstce pomoc Zgromadzeniu, a to jednając mu ustawicznie nowych członków i zachęcając do wpisywania się do jego **Związków**. Modlitwom Wiel. OO. polecam intencye, wymienione w liście."

— Cecylia B a ł a ż y k z *Koźmina* (Wielkie Księstwo Poznańskie), składa ofiarę dziękczynną za uzdrowienie z pewnej choroby (1 *m.*).

— Jadwiga Z y g a r z *Raciborza* (Górny Śląsk). — „Na podziękowanie za odebrane łaski przysyłam 8 *m.*, prosząc o odprawienie M s z y św. wedle podanych w liście intencyi."

— Ignacy P y k a z *Hamme* (Westfalia). — „Prosiłem był niedawno temu Matkę Boską, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, o pewną łaskę, ślubując, że jeżeli Matka Najświętsza mnie wysłucha, to poślę 3 *m.* dla dziatwy salezyańskiej. Ponieważ o co byłem prosił, otrzymałem, przeto wywięzuję się z danego przyrzeczenia, nadsyłając (prócz powyższej ofiary) jeszcze 3 *m.* na M s z ę św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, na intencyą, wyszczególnioną w liście."

— Kaspar D o h n z *Radzionkowa* (Górny Śląsk). — „Gdy tyle już łask otrzymałem za orędownictwem Matki Najświętszej W s p o m o ż y c i e l k i, spieszę podziękować Jej w piśmie naszem salezyańskiem przynajmniej za ostatnią. Otóż kiedy w początkach *kwietnia* b. r. prosiłem był o *nowennę* dziatwy salezyańskiej na moją intencyą do Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, zaraz byłem wysłuchany: proces, o który chodziło, jest dla mnie wygrany. Z wdzięczności przesyłam na cele salezyańskie 5 *m.*"

— Wawrzyniec i Józefa W i e l e b o w i e z *Ostrowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, dziękujemy z całego serca za zdrowie, a wogóle za wszystkie łaski, jakieśmy, niegodni, otrzymali. Stosownie

do przyrzeczenia zasyłamy 10 *m.* na cele salezyańskie, prosząc o odprawienie Mszy św. na intencye, wymienione w liście. Polecając się i nadal możnej Opiece Najświętszej Wspomożycielki, za której przyczyną tak bardzo jesteśmy pocieszeni, przyrzekamy, iż jeżeli dzięki temu wstawieniu WSZECHMOGĄCY BÓG użyczy nam Swego miłosierdzia i łaski najświętszej, to zawsze będziemy pamiętali o potrzebach Waszych."

— Błażej Pogrzeba z *Rudy* (Górny Śląsk). — ,,Posyłam 6 *m.* na odprawienie dwóch Mszy św.: 1) na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za pewną ważną sprawę, 2) zaś na intencyą, wymienioną w liście."

— Marcin Siwek ze *Środki* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — ,,Na cele salezyańskie przesyłam 4 *m.*, jako podziękowanie za wszystkie odebrane łaski, a mianowicie za zdrowie, prosząc to Najświętsze Serce o dalsze błogosławieństwo domowe."

— Józef Skowronek z *Schillersdorf* (Górny Śląsk), składa na cele salezyańskie 8 *m.* ofiary, z czego 3 *m.* na podziękowanie Najświętszemu Wspomożeniu Chrześcijan za dobry postęp w naukach swego syna, 5 *m.* na Mszę św. dziękczynną, jak wymieniono w liście.

— Bracia Ebert z *Torunia* (Prusy Zachodnie). — ,,Najszczersze dzięki składając PANU JEZUSOWI i Najświętszej Wspomożycielce Wiernych za wysłuchanie dwóch próśb, przesyłamy w załączeniu tę małą ofiarę (6 *m.*) na cele salezyańskie, wywięzując się z uczynionego ślubu."

— Albina Parzyk z *Kamienicy* (Galicya). — ,,Wywięzując się z danego przyrzeczenia, posyłam skromną ofiarę (6 *kor.*) na cele salezyańskie i składam z głębi serca Najświętszej Matce, Wspomożycielce Wiernych, stokrotne dzięki za wstawienie się za mną do Najsłodszego Serca Jezusowego. Dużo westchnień i modłów zasyłałam przez długi czas przed tron Majestatu Bożego, lecz byłam niegodną, ażeby to Najsłodsze Serce mnie wysłuchało, — kiedy jednakże uciekłam się do Najświętszej Wspomożycielki o wstawienie się za mną do PANA JEZUSA, a to za pomocą *nowenny*, na sposób, podany nam przez Ojca naszego, **X. Jana Bosko**, została prośba moja w bardzo krótkim czasie wysłuchana. Za tę, jako też za wiele innych łask, które jedynie niewyczerpanemu miłosierdziu tejże Matki Najświętszej mam do zawdzięczenia, jeszcze raz serdeczne składam dzięki, polecając siebie także nadal przemożnej Jej Opiece."

— Jakób Bąk z *Grabowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), składa ofiarę na Mszę św. dziękczynną za odebraną łaskę.

— Z *Myślachowic* (Galicya) składają dziękczynienie:

1) Piotr Kawala. — ,,Zachorowałem bardzo ciężko na gardło, tak iż wątpliwą się stała każda chwila życia mojego, za przyczyną jednakże Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, znacznie mi się polepszyło. Z wdzięczności posyłam 3 *kor.* na Mszę św. dziękczynną przed Jej cudownym obrazem, 2 *kor.* zaś na *misye salezyańskie*, polecając się w dalszą Matki Najświętszej Opiekę i prosząc Ją o przywrócenie mi pierwotnego zdrowia, oraz o błogosławieństwo dla mnie i rodziny mojej."

2) Julia Molędówna. — ,,Za nadesłaną ofiarę proszę o odprawienie Mszy św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożycielki Wiernych, na podziękowanie za odebrane łaski. Upraszam także o *nowennę* na intencyą przywrócenia zupełnego zdrowia."

— Jan i Marya Kańscy z *Balic* (Galicya), nadsyłają ofiarę (5 *kor.*) na odprawienie 2 Mszy św., z których jednę dziękczynną za otrzymane łaski.

— M. Kręglewska z *Wągrówca* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — ,,Z wdzięczności za wysłuchanie prośby przez WSZECHMOCNEGO PANA BOGA za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Chrześcijan, przesyłam 5 *m.* na Mszę św. dziękczynną."

— Joanna Kowalska z *Wrocławia* (Śląsk). — ,,Przysyłam 10 *m.* na Mszę św. dziękczynną do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za szczęśliwie dokonaną operacyę, prosząc o zupełne wyzdrowienie z ciężkiej choroby."

— Adolf i Gertruda Dudowie z *Huty Katarzyny* (Królestwo Polskie), składają 5 *rubli* ofiary na cele salezyańskie, oraz na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za wyproszone przez Najświętszą Wspomożycielkę Wiernych, łaski, tudzież na intencyą, ażeby ta Matka Najświętsza wyjednała im u PANA BOGA, iżby dziecię swe wychować mogli na chwałę Bożą, a na jegoż duszne zbawienie.

— Bolesława Przybył z *Poznania*. — ,,Ofiaruję 3 *fr.* na Mszę św. dziękczynną do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Chrześcijan, za otrzymane łaski, samą zaś Mszę św. ofiaruję za tę duszę, w czyścu cierpiącą, która znikąd nie ma ratunku."

— Aleksander Zbieranowski z *Osowic* (Litwa). — ,,Przeszłego roku mały mój syn, Mikołaj, ciężko zachorował. Strapiony ojciec poleciłem go natychmiast Opiece Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, i nie zawiodłem się w mojej nadziei: zaraz od dnia zaczęcia *nowenny* stan jego zdrowia znacznie się poprawił. Zasyłając skromną ofiarę, upraszam o odprawienie jeszcze jednej *nowenny* na intencyą, wymienioną w liście."

— P. z *Krakowa* (Galicya). — ,,Przesyłam 6 *kor.* na Mszę św. dziękczynną przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski, a 3 *kor.* na odprawienie *nowenny* przed tymże obrazem na intencyą, PANU BOGU wiadomą."

— Modrzyński z *Górzyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła 2 *m.* na podziękowanie Najświętszej Wspomożycielce za pomoc i pociechę w zdrowiu swej żony.

— Jadwiga Zylka z *Brzozowic kolonii* (Górny Śląsk), przysyła na cele salezyańskie 5 *m.* ofiary,

dziękując Matce Najświętszej Wspomożycielce za otrzymane łaski.

— K. Albińska z *Rzeszotarów* (Galicya). — „Wysyłam 4 *kor.* na ręce Przew. O., prosząc o odprawienie Mszy św. przed cudownym obrazem Matki Najświętszej, Wspomożenia Wiernych, na podziękowanie za odzyskane zdrowie i za wiele innych łask, za Jej przyczyną otrzymanych, prosząc także nadal o zdrowie i błogosławieństwo dla całej mojej rodziny.“

— Ludwik Cieślik ze *Szarleja* (Górny Śląsk), cierpiał na wielki ból w nogach. Widząc, że wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezskuteczne, udał się o pomoc do Lekarki niebieskiej, Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, prosząc o modlitwy dziatwy salezyańskiej na swoją intencyą. Po odprawieniu *nowenny* ból z nóg ustąpił na dobre. Ciesząc się odtąd stałem zdrowiem, dzięki składa publiczne Najświętszej Wspomożycielce Wiernych i przesyła na cele salezyańskie 2 *m.* ofiary.

— P. Henke, nauczyciel z *Prondzonki* (Pomorze). — „Z wdzięczności dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za okazaną pomoc żonie mojej w ciężkiej chwili, składam na cele salezyańskie 10 *fr.*“

— Anna Schütz z *Królewskiej Huty* (Górny Śląsk). — „Otrzymawszy uwiadomienie, kiedy się na moją intencyą *nowenna* przed cudownym Najświętszej Wspomożycielki Chrześcijan obrazem rozpocznie, zaczęłam ją wspólnie z dziatwą salezyańską odprawiać, a skutek był ten, że teraz mogę już o własnych siłach chodzić. Z wdzięczności więc za doznaną pomoc, posyłam 10 *m.* na Mszę św. dziękczynną, upraszając o dalsze za sobą modlitwy i polecając się także nadal, wraz z całą rodziną, Matki Najświętszej Wspomożycielki Opiece.“

— Franciszka Bystrzyńska z *Wąbrzeźna* (Prusy Zachodnie). — „Sercem, wdzięcznością przejętem, składam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, najpokorniejsze dzięki za otrzymane łaski. Upraszając tych niebieskich Patronów o dalszą nad sobą Opiekę, przesyłam 5 *m.* w ofierze, prosząc o odprawienie Mszy św. na moją intencyą i zapisanie mnie do **salezyańskiego Związku mszalnego Najsłodszego Serca Jezusowego.**“

— Wilhelm Blochel i Karol Hoppek, wraz z rodziną, z *Huty Bismarcka* (Górny Śląsk), przysyłają na cele Zgromadzenia salezyańskiego 15 *m.*, z wdzięczności za otrzymane, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, łaski.

— Rodzina Maronnów (Piotr, Wojciech i Jadwiga, Karol i Marya), tudzież Franciszek Wittek, Mikołaj Pach i Jan Spojda, wszyscy z *Kocianowic* (Górny Śląsk), na podziękowanie za otrzymane łaski składają 30 *m.* na potrzeby salezyańskie, prosząc Matkę Najświętszą o dalszą nad sobą Opiekę. J. Spojda i K. Maronna proszą o Msze św. i modlitwy na wymienione w liście intencye.

— Anastazy Czarnecki ze *Sarnowa* (Prusy Zachodnie). — „Przysyłam 10 *m.* na odprawienie Mszy św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, na uproszenie dla mnie zdrowia i błogosławieństwa Bożego, a zarazem na podziękowanie za wszystkie dotąd otrzymane łaski.“

— Jan Zacharzowski z *Wójnowic* (Górny Śląsk), oprócz ofiary na cele salezyańskie, przysyła 2,40 *m.* na odprawienie Mszy św. do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, na podziękowanie za wszystkie, a zwłaszcza w roku ubiegłym, otrzymane łaski.

— P. Reich z *Koronowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), z wdzięczności za uproszone przez Matkę Najświętszą Wspomożycielkę u Pana Boga łaski, składa na budowę zakładu salezyańskiego w **Oświęcimiu** 5 *m.*

— Julia Rymarowicz z *Krakowca* (Galicya), posyła ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych.

— Rodzina K. z *Ostrejgórki* (Królestwo Polskie), przysyła ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za otrzymaną łaskę nawrócenia się jednego z jej członków, z prośbą o jeszcze jedną, tego samego rodzaju, łaskę.

— Rodzina Ilków ze *Zawady* (Górny Śląsk), składa 3 *fr.* ofiary na cele salezyańskie z wdzięczności ku Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymaną łaskę wyzdrowienia.

— Franciszek Kaczorowski z *Wrześni* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Niniejszem przesyłam datek (10 *m.*) na *misye salezyańskie*, z prośbą o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za oddalenie chorób od nas i od dziatek naszych, oraz w intencyi uproszenia tej łaski zdrowia także nadal dla całej rodziny naszej, jak również o dobre powodzenie w interesie.“

— Józef Rusiniak z *Rzeszowa* (Galicya), przysyłając ofiarę (6 *kor.*), serdeczne składa podziękowanie Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za uzdrowienie z ciężkiej choroby, prosząc o dalsze modlitwy dziatwy salezyańskiej na intencyą zupełnego wyzdrowienia, tudzież uproszenia dalszego błogosławieństwa dla całej swej rodziny.

— M. Rhena z *Gdańska* (Prusy Zachodnie). — „Przysyłam 4 *m.* na cele salezyańskie, jako podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za uproszenie u Pana Boga zdrowia ukochanej matce.“

— Aniela Gilewicz z *Buska* (Galicya). — „Posyłam 4 *kor.* na cele salezyańskie, wywiązując się z przyrzeczenia, danego przed kilkoma miesiącami, gdym prosiła o odprawienie *nowenny* na intencyą naszej rodziny. Równocześnie posyłam

13 *kor.*, wraz z spisem osób, życzących sobie należeć do **salezyańskiego Związku mszalnego.**"

— Franciszek S t a n i k z *Siemianowic* (Górny Śląsk). — „Dziękuję serdecznie za odprawioną przez Was i przez dziatwę Waszą *nowennę* do Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h. Skoro tylko *nowenna* się odprawiła, tak zaraz i zdrowie mi się polepszyło i dzisiaj, dzięki PANU BOGU, zdrów jestem, jak ryba. *Obraz Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych,* sprowadzony od OO. S a l e z y a n ó w, zaraz dałem sobie oprawić i zawiesiłem go sobie na ścianie. Stanowi on nie tylko najpiękniejszą ozdobę mojego mieszkania, ale zarazem przypomina mi bez ustanku, ile łask spływa z nieba za przyczyną Najświętszej W s p o m o ż y c i e l k i na tych wszystkich, którzy są wiernymi Jej czcicielami i w każdej życia potrzebie z żywą Wiarą i dziecinną ufnością tylko do Niej, Matki Najświętszej, o pomoc się uciekają."

— Julian S t o c k i z *Rzeszowa* (Galicya). — „Dziękując serdecznie Matce Boskiej, W s p o m o ż y c i e l c e W i e r n y c h, za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które mi u WSZECHMOCNEGO BOGA wyprosiła, posyłam przekazem pocztowym 3 *kor.* na M s z ę św. przed ołtarzem Matki Najświętszej W s p o m o ż y c i e l k i na intencyą mego zdrowia."

— X. Józef B o d a r s k i z *Tłustego* (Galicya). — „Przysyłam 10 *kor.* na cele salezyańskie, jako dziękczynienie Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za wyratowanie dwojga osób od śmierci."

— Anna C h y l e w s k a z *Raszkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam 10 *m.* na cele salezyańskie. Dziękuję pokornie Matce Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za wysłuchanie mojej prośby i proszę o dalszą Jej św. Opiekę nad nami, a zwłaszcza o pomoc w naukach dla syna i o pociechę w smutku."

— Marya T e u c h m a n n z *Żółkwi* (Galicya). — „Posyłam choć skromny datek na ofiarę Matce Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, dziękując Jej za odzyskane zdrowie i prosząc o zachowanie go i nadal, tak dla siebie, jak dla całej swojej rodziny."

— W. R. z *Nowego miasta* (Prusy Zachodnie). — „Przesyłam małą ofiarę (4 *m.*) na cele salezyańskie, dziękując Matce Najświętszej W s p o m o ż y c i e l c e za otrzymane łaski, z prośbą o odprawienie *nowenny* na intencyą uzyskania błogosławieństwa Bożego dla mego domu."

— N. N. z *Krecowa* (Galicya), dziękując Matce Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za otrzymaną łaskę, przesyła przyobiecaną kwotę (8 *kor.*), chociaż już w czasie nieco opóźnionym.

— Franciszek i Marya D u b a s o w i e z *Sanoka* (Galicya). — „Upłynęło temu zaledwie dwa lata, jak, wspólnie z żoną (przebywając jeszcze w *Jaworowie*) w bardzo krytycznem znajdowaliśmy się położeniu. Wogóle powiedzieć mogę, że w przeciągu 16 lat naszego pożycia małżeńskiego, niczegośmy się nie dorobili. Pomimo to nie traciliśmy ufności w zmianę tego naszego położenia, i to za sprawą Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h. Nadzieja ta, pokładana w obu tych niebieskich O p i e k u n a c h, bynajmniej nas nie zawiodła. Przeniósłszy się bowiem tutaj do *Sanoka*, położenie nasze pod względem materyalnym od razu się zmieniło, tak iż w ostatnich dwóch latach mogliśmy sobie nawet już coś zaoszczędzić. Ponieważ ślubowałem był, że jeżeli Boskie Serce JEZUSA i Najświętsza Marya Panna, W s p o m o ż e n i e W i e r n y c h, mi dopomogą, to łaskę tę na większą Ich cześć, ogłoszę publicznie, upraszam więc najmocniej o umieszczenie powyższego dziękczynienia w łamach „**Wiadomości salezyańskich.**"

— Elżbieta H o f f m a n n z *Schalke* (Westfalia). — „Na *misye salezyańskie,* powodzią dotknięte, składam 3 *m.* ofiary, a drugie 3 *m.* na potrzeby Zgromadzenia salezyańskiego, jako podziękowanie Matce Boskiej, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za wyzdrowienie mego męża. Kiedy bowiem przyszedł od roboty z chorobą, ślubowałam Matce Najświętszej W s p o m o ż y c i e l c e, że jeżeli mu zdrowie przywróci, to złożę ofiarę na cele salezyańskie. L e k a r k a nasza n i e b i e s k a wysłuchała mnie prędzej, aniżeliśmy się tego wszyscy spodziewali: minęła noc, rano mąż uczuł się zdrów i poszedł na nowo do roboty."

— Antoni i Katarzyna S m y k o w i e z *Frysztaka* (Galicya). — „Posyłam na potrzeby salezyańskie choć drobną ofiarę (5 *kor.*), dziękując najpokorniej Najsłodszemu Sercu PANA JEZUSA i Matce Najświętszej, W s p o m o ż y c i e l c e W i e r n y c h, za udzielenie zdrowia mej żonie, która już w bardzo krytycznem znajdowała się położeniu. Wdzięcznością przejęci, prosimy o dalsze za sobą modlitwy, polecając się na zawsze PANA JEZUSA i Matki Jego Najświętszej Opiece."

— Edward i Franciszek B a b u c h o w s c y z *Buska* (Galicya), przesyłają po 2 *kor.* dla dziatwy salezyańskiej, dzięki składając Najświętszej Maryi Pannie, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, za otrzymane łaski.

— Błażej C i e ś l a, nauczyciel z *Zaborza* (Górny Śląsk). — „Równocześnie przesyłam ofiarę (10 *m.*) na rzecz kościoła Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, któryto datek ślubowałem był tejże Matce Najświętszej, jeżeli mi w ciężkiej mojej chorobie dopomoże. Uzyskawszy łaskę, o jaką prosiłem, uiszczam się niniejszem z danego przyrzeczenia i t. d. Wespół ze mną przesyła Teodor K o w a r z, nauczyciel z *Zaborza,* ofiarę na M s z ę św. do B o s k i e j O p a t r z n o ś c i."

— Józef G r a d k o w s k i z *Bołszowiec* (Galicya). — „Żona moja, znajdując się w dziewiątym miesiącu słabości, zapadła niebezpiecznie na zdrowiu. Po przyjęciu św. S a k r a m e n t ó w, prosiła o odprawienie M s z y św. w miejscowym kościele na swoją intencyą. Ciężko strapiony mąż, a wierny **Pomocnik salezyański,** poleciłem ją zaraz O p i e c e Najświętszej Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h, ślubując jednocześnie, że jeżeli

żona wzmocni się o tyle, że porodzi dziecię, to złożę na cele salezyańskie ofiarę, za łaskę zaś otrzymaną podziękuję publicznie w „**Wiadomościach salezyańskich.**" I oto dnia 21go *lutego* b. r. urodził się nam syn, któremu, na pamiątkę uproszonej łaski, na Chrzcie św. daliśmy imię Ojca naszego, ś. p. **X. Jana Bosko.** Wywięzując się z uczynionego ślubu, składam niniejszem, wspólnie z żoną, najpokorniejsze podziękowanie Niepokalanej Matce-Dziewicy, Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożycielce Wiernych, na cele zaś salezyańskie posyłam 6 *kor.*, prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej. Osobno posyłam 4 *kor.*, jako *votum* dziękczynne za otrzymaną zapomogę państwową, Opiece zaś cudownej Lekarki niebieskiej polecam się na całe życie, prosząc Ją także nadal o zdrowie dla siebie i dla żony, gdyż oboje słabego jesteśmy zdrowia."

— Mikołaj Pelka z *Brzozowic* (Górny Śląsk). — „Już raz otrzymaliśmy łaskę za przemożnem wstawieniem cudownej Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, ufni przeto w nigdy niezawodzącą Jej pomoc, polecamy modlitwom Braci Salezyanów intencyą, wymienioną w liście."

— Malwina Mazurkówna ze *Złoczowa* (Galicya). — „Równocześnie załączam przekazem pocztowym 4 *kor.* na odprawienie dwóch Mszy św. do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, 1) dziękczynnej za doznaną łaskę, a 2) na moją intencyą."

— Jan Wojtanowski z *Kolonii Kruszyny* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam ofiarę (10 *m.*) na odprawienie Mszy św. do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, jako dziękczynienie za odebrane łaski, tak w roku zeszłym, jak i bieżącym, z prośbą o nowe łaski i błogosławieństwo Boże."

— S. Krasnopolska z *Latacza* (Galicya). — „Najświętszej Wspomożycielce Wiernych na podziękowanie za otrzymaną łaskę przesyłam choć skromną ofiarę."

— Teofil Knappik z *Mysłowic* (Górny Śląsk). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, dziękujemy serdecznie za szczęśliwe wyjście z procesu i za otrzymane błogosławieństwo domowe."

— Władysław Weber z *Droszewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przejęty wdzięcznością za wysłuchanie prośby, wywięzuję się niniejszem z danego przyrzeczenia, posyłając ofiarę na dziatwę salezyańską, osobno zaś 3 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych. Jej św. Opiece polecam się także nadal."

— Stanisław Wądrzyk z *Scharnstein* (Rakuzy górne). — „Przesyłam tę drobną ofiarę (6 *kor.*) na cele salezyańskie, jako skromny dowód wdzięczności za łaski odebrane od Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych."

— Szczepan Kansik z *Wolencina* (Górny Śląsk). — „Posyłam ofiarę (10 *m.*) na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za zachowanie mnie od wielkiego nieszczęścia, a nawet utraty życia. Upraszając o odprawienie *nowenny* na intencyą, wymienioną w liście, błagam Wszechmocnego Pana Boga za przyczyną Najświętszej Wspomożycielki o dalsze błogosławieństwo niebieskie, a zwłaszcza o Opiekę w gospodarstwie."

— Ignacy Jasiński w *Jarocina* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Zasyłam 3 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najświętszej Wspomożycielki Chrześcijan, za otrzymane łaski."

— H. L. z *S.* (Galicya). — „Tyle dobrodziejstw zawdzięczam Matce Najświętszej Wspomożycielce, a dopiero dzisiaj mogę uskutecznić moje najgorętsze życzenie, tj. podziękować publicznie tej Królowej niebieskiej. W jesieni paliło się w *Z.* Pożar szerzył się szybko, zagrażając szkole. Wtenczas ślubowałyśmy, wraz z drugą nauczycielką, p. S., że jeżeli Pan Bóg, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, uchroni nas od nieszczęścia, to złożymy ofiarę na cele Zgromadzenia salezyańskiego. Najświętsza Wspomożycielka wysłuchała nas i ogień wszczęty cudem prawie ugaszono.

Oprócz powyższej, doznałam więcej jeszcze razy nad sobą i rodziną moją Opieki Najświętszego wiernych Chrześcijan Wspomożenia. I tak np. kilka razy już chorowała córeczka moja. Za każdym razem udawałam się z prośbą o jej uzdrowienie do tej Matki Najświętszej i za każdym razem byłam wysłuchaną. — Następnie prosiłam o pomoc przy *egzaminie kwalifikacyjnym;* także i tu nie zostałam zawiedzioną. — Z wdzięczności za wszystkie te otrzymane łaski, posyłam 6 *kor.* na budowę *kościoła Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych,* w **Oświęcimiu.**"

— Amand i Róża Morysowie, tudzież Jan Böhm (**Pomocnicy salezyańscy** z *Rzeczycy* na Górnym Śląsku), prócz innych ofiar składają po 2 *m.* na cele salezyańskie i na Mszę św. dziękczynną do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, z wdzięczności za łaski otrzymane.

— Józef Kaszewski z *Jarużyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam 2 *m.* na Mszę św. dziękczynną przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za łaskę, o którą prosiłem i ją też uzyskałem."

— Antoni Naparty z *Mülheim* a/*R.* (prowincya Nadreńska). — „Od czasu, gdy po naszej **polskiej** Ojczyźnie i pomiędzy wszystkimi rodakami, rozproszonymi po wszechświecie, rozniosła się wieść, iż w niedługim czasie i na naszej ukochanej ziemi ma się wznieść kościół i zakład salezyański, ażeby (zwłaszcza w klasach pracujących) przyczynić się, wedle sił, do położenia tamy tak nam grożącemu ze wszystkich stron zalewowi *germanizacyjnemu* i *socyalistycznemu*, kształcąc i wychowując młodzież polską na wiernych synów Kościoła katolickiego i dzielnych **Polaków,** — przyjęliśmy ją, wraz z całem społeczeństwem **polskiem,** z najwyższem uniesieniem, życząc, ażeby zakład ten w jak najkrótszym czasie

gotów był do rozpoczęcia wzniosłego swego dzieła. Z tego też powodu, jako dobrze myślący **Polacy**, uważaliśmy sobie za święty obowiązek, ile możności, zbożne to przedsięwzięcie poprzeć, składając na budowę i kościoła i zakładu, na jaką nas biednych robotników stać, ofiarę. Tym końcem, a jednocześnie pragnąc najmiłościwszej Matce i Opiekunce naszej, Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, powinne złożyć dziękczynienie za wszystkie, jakie za Jej przemożnem orędownictwem od Pana Boga otrzymaliśmy, łaski, przysyłamy na budowę kościoła *pod tem wezwaniem*, oraz na budowę zakładu *imienia X. Jana Bosko* w **Oświęcimiu**, zebrane od tutejszych **Pomocników salezyańskich**-Polaków i od Towarzystwa „**Ognisko**“ 11 *m*. Drobną tę ofiarę składamy ze szczerem życzeniem, ażeby Bóg Wszechmogący zesłać raczył na cały Kościół katolicki i na naszą Ojczyznę ukochaną jak najobfitsze Swoje dobrodziejstwa.“

— Marya Chmielowiecz *Radomyśla* (Galicya). — „Z wdzięczności za wysłuchanie prośby za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, przysyłam na cele OO. Salezyanów w **Oświęcimiu** 10 *kor.*“

— Jan Tomala z *Glinicy* (Górny Śląsk). — „Posyłam 3 *m*. ofiary na cele salezyańskie, jako podziękowanie za otrzymane od Pana Boga łaski za wstawieniem się Najświętszego Wspomożenia Chrześcijan.“

— Jan Bąk ze *Zabrnia dolnego* (Galicya). — „Posyłam 2 *kor.* ofiary dziękczynnej na cześć Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki za wyzdrowienie dwojga dziatek ze śmiertelnej choroby.“

— Stanisław Radojewski z *Lipin* (Górny Śląsk), przesłał do **Oświęcimia** 3 *m*. na Mszę św., dziękując Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za odzyskane zdrowie.

— Leokadya Misięgiewicz z *Trzciany* (Galicya), posyła 2 *kor.* na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane zdrowie i błaga tę Matkę najdobrotliwszą o dalszą nad sobą Opiekę.

— August Schudok ze *Zaborza* (Górny Śląsk). — „OO. Salezyanom w **Oświęcimiu** posyłam 6 *m*. na ofiarę, jako podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebrane łaski, prosząc o błogosławieństwo Boże dla całej mojej rodziny.“

— Wincenty i Antonina Bierońscy z *Grębowa* (Galicya). — „Przesyłamy 4 *kor.* na odprawienie przed ołtarzem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, Mszy św. dziękczynnej za uzdrowienie maleńkiego synka naszego, Kazia. Łączymy też życzenia błogosławieństwa Bożego w rozpoczętem dziele w **Oświęcimiu** i dla świętego celu przezacnego Stowarzyszenia.“

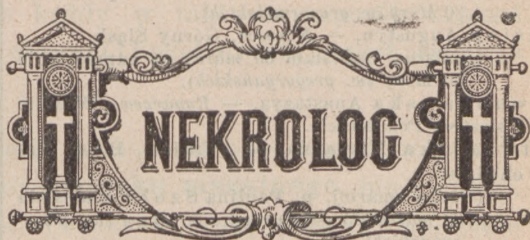
— Julia Owczarczyk z *Wieszowy* (Górny Śląsk), posyła 4 *m*. ofiary do **Oświęcimia**, dziękując Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, że za Jej przyczyną została uzdrowioną z ciężkiej choroby.

— Wincenty Janowicz z *Marten* (Westfalia), ofiaruje 6 *m*. na kościół i zakład w **Oświęcimiu**, publicznie dziękując Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za otrzymaną łaskę (*wyzdrowienie jego ojca*), prosząc tę Lekarkę niebieską także nadal o Jej św. Opiekę nad całą swoją rodziną.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św., Urbana VIII., *z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo.*

Redakcya.



ZMARLI POMOCNICY.

Ziemie Polskie.

Najprzewielebniejszy X. Ignacy Łobos, Biskup tarnowski, asystent tronu papieskiego, hrabia rzymski, prałat domowy Jego Świątobliwości Ojca św., rzeczywisty tajny radca, *ur.* 1827, *um.* 15go kwietnia 1900, — *Tarnów*, Galicya.



Augustyniak Jadwiga, — *Konary*, Wielkie Księstwo Poznańskie.

Baron Michalina, — *Lubasz*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Pomocnica, Wiktorya Cichy, nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

X. Beissert Józef, proboszcz, — *Rozdrażewo*, Wielkie Księstwo Poznańskie.

Błaszczyk Jan, — *Ruda*, Górny Śląsk.
(Wdowa, Wiktorya, nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Błaszczyk Franciszek, — *Chruszczyn*, Wielkie Księstwo Poznańskie.

Caputa Michał, — *Koleby-Żywiec*, Galicya.
(Pomocnik, Jakób Łukańko, nadesłał 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Depka Antonina, — *Wielbrandowo*, Prusy Zachodnie.

Filla Magdalena, — *Lugniany*, Górny Śląsk.
(Pomocnik, Albert Kotz, nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gacka Franciszka, — *Nowa wieś*, Górny Śląsk.
Gapska Katarzyna, — *Jazwisko*, Prusy Zachodnie.
Gerlińska Kordula, — *Gostyń*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gomółka Rozalia, — *Tarnów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gorzołka Florentyna, — *Stare Gliwice*, Górny Śląsk.
Grabowska Józefa, — *Chropaczów*, Górny Śląsk.
(Pomocnica, Marya Woźnik, nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Hurinak Józef, — *Schalke*, Westfalia.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kamiński Jan, nauczyciel, — *Darachów*, Galicya.
Kapusta Zuzanna, — *Sędziszów*, Galicya.
Kawala Alexy, — *Kornica*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kotysch Tomasz, — *Raszowy*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek*.na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kusiek Augustyn, — *Kornica*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Lewandowska Anastazya, — *Rynarzewo*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Litwiańska Maryanna, — *Jazwisko*, Prusy Zachodnie.
(Córka zmarłej, p. Paulina Szoła, nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Malewski Jan, — *Królówlas*, Prusy Zachodnie.
Matusińska Marya, — *Czyżyny*, Galicya.
Mientus Stanisław, — *Daniec*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Mierzwa Ernestyna, — *Roschowitzerwald*, Górny Śląsk.
(Pomocnik, Jan Zgrzebniak, nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
hr. Mycielska Marya, — *Poznań*.
Orlikowska Eufrozyna, — *Lubichowo*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Osaciewicz Franciszka, — *Podgórze*, Galicya.
Pietrek Andrzej, — *Delano*, Stany Zjednoczone, Ameryka.
(Rodzina nadesłała 79 *franków* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Purkop Marya, — *Rozbark*, Górny Śląsk.
(Córka, Beata Swoboda, nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Razmuz Józef, — *Starogard*, Prusy Zachodnie.
(Pomocnik, Szymon Leśniak, nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Siuda Mieczysław, wikaryusz, — *Kościelec*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Ślusarczyk Józef, — *Stara wieś dolna*, Galicya.
(Pomocnik, Antoni Młynarski, nadesłał 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Sroczyńska Franciszka, — *Ługi*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Stachoń Józef, — *Janów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Świder Tomasz, — *Niemieckie Piekary*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Świetliński Franciszek, — *Miejska Górka*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Tarnowski Józef, — *Stare Zabrze*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Thamm Barbara, — *Szombruk*, Warmia.
X. Tłoczyński Apolinary, — *Czempiń*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Wątorek Piotr, — *Gruszów górny*, Galicya.
Weiss Stanisław, — *Stary Chechłów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Wotzka Józefa, — *Raciborz*, Górny Śląsk.
(Zmarła jeszcze za życia nadesłała była 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* zaraz po swojej śmierci).

Pomocnica Franciszka Gruchot ze *Straduny*, na Górnym Śląsku, nadesłała 240 *marek* na odprawienie 3 *seryi Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy ś.p.: *a*) Pawła Gruchota; *b*) Franciszki Gruchot; *c*) za dusze w czyścu cierpiące.

Pani Józefa Sogalla z *Bogucic*, na Górnym Śląsku, nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy ś.p. Alexandra.

Matka Małgorzata Marya Węcławowicz, Przełożona PP. Wizytek w *Wersalu* (Francya), nadesłała 70 *fr.* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy ś. p. Wandy.



Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Przezacnych naszych **Pomocników** i łaskawe **Pomocnice**, a wogóle wszystkich bez wyjątku czytelników niniejszego pisma, upraszamy usilnie, by w pacierzach i codziennych swoich modlitwach i praktykach religijnych raczyli pamiętać o *duszach* zmarłych Braci i Sióstr ze **Związku Pomocników salezyańskich**, które teraz na drugim świecie, za winy w życiu popełnione, Boskiej Sprawiedliwości w mękach czyscowych się wypłacają. **Pomocnicy-kapłani** niech je włączają w *Memento* w czasie Mszy św.; **Pomocnicy-świeccy**, gdy przystępują do Stołu Pańskiego, niech za niemi ofiarują Komunią św., w ciągu zaś dnia osobne jakie *modlitwy* i *westchnienia* do Boga zanoszą, lub *dobre* swe *uczynki* za spokój ich wieczny Wszechmocnemu Stwórcy oddają. Nie zapominajmy o tem nigdy, że dusze w czyścu cierpiące, za któremi przed tronem Bożym się wstawiamy, odpłacą nam kiedyś sowicie wszystko to dobre, co dla nich obecnie uczynimy tu na ziemi, i że tesame usługi, jakie im teraz dobrowolnie wyświadczamy, za sprawą Najświętszej Wspomożycielki i z miłosierdzia Bożego, będą nam po śmierci przez innych oddane.

Za pozwoleniem władzy duchownej. — Redaktor odpowiedzialny : Józef Gambino. — Drukarnia salezyańska. Turyn, 1900.

WYSZCZEGÓLNIENIE.

1. — Prawa wpisania się do niniejszego **Związku mszalnego** nabywa każdy wierny, składający na *Zakład* i *kościół salezyański* w **Oświęcimiu** ofiarę nie mniejszą od **1** *korony* austr. (**1** *marki*, lub **50** *kopiejek*).

2. — Wpisani uczestniczyć będą, tak za życia, jak i po śmierci, jeżeliby tego zaszła potrzeba, w **12** Mszach św., które XX. Salezyanie zobowiązują się odprawiać **corocznie** i **po wieczne czasy** w mającym powstać ze składek i ofiar kościele i przed ołtarzem Matki Boskiej, **Wspomożenia Wiernych**. Jedna z tych Mszy św. odprawianą będzie w samą uroczystość Matki Boskiej, **Wspomożenia Wiernych**, czyli 24go maja.

3. — Kto więc złoży jednorazową ofiarę w ilości **1** *korony* austr. (1 *marki*, lub 50 *kopiejek*), będzie miał prawo do udziału w intencyi onych **12** Mszy św. i na własną korzyść, jako też na korzyść drogich jego sercu osób żywych i umarłych, tudzież do zamiany intencyi w jakiejkolwiek okoliczności wedle szczególnych swoich potrzeb i życzeń.

4. — Składając takąż samą ofiarę może każdy w taki sam sposób zapisać dzieci, osoby nieobecne, zmarłych, jednem słowem kogokolwiek, *nawet bez jego wiedzy*.

5. — Chcąc zaś uczestniczyć jeszcze obficiej, albo umożebnić drugim uczestniczenie obfitsze w korzyści duchowej niniejszego **Związku mszalnego**, może każdy, ponawiając wspomnianą ofiarę **1** *korony* austr. (1 *marki*, 50 *kopiejek*) równocześnie pomnażać, ile mu się podoba, wpisy, tak za siebie, jako i za drugich, bądź żywych, bądź umarłych, lub też złożyć *jednorazową* większą ofiarę.

6. — Imiona i nazwiska wpisanych umieszczą się w osobnych ku temu książkach i będą się przechowywać na wieczną pamiątkę w kościele Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, w **Oświęcimiu**.

7. — Związek niniejszy ma swą główną siedzibę w **Oświęcimiu** (Galicya).

Ofiary i wszelkie korespondencye najlepiej przesyłać pod adresem:

AUSTRYA
OESTERREICH.

Wielebny X. Dyrektor Zakładu X. BOSCO

OŚWIĘCIM

Galicya.

UWAGA. — Każdy z zapisanych otrzyma *obrazek pamiątkowy* z wizerunkiem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, i portretem X. Jana Bosko.

Ktoby *osobiście* nie mógł wpisu dokonać, może to uczynić listownie, przysyłając wpisy i ofiary wprost do **Oświęcimia** pod wyżej wymienionym adresem.

Przyczem uprasza się Szanownych Członków **Związku** o podawanie adresu (*imienia, nazwiska, miejsca pobytu*, ostatniej *poczty* i *prowincyi*) jak najdokładniej, byśmy im mogli wysyłać odpowiednią liczbę *obrazków pamiątkowych*, l. t. p., a także, by przez to ujść wszelkich trudności pocztowych. Pożądanem jest również, aby do nazwisk dodawać swój *stan* (*zawód, urząd*, lub *godność*), a przy imionach kobiecych określenie: *Pani*, lub *panna*.

Wszystkich zaś korespondentów uprasza się o pismo czytelne, niewyraźny bowiem charakter ręki przyczynia się niepomiernie, że mimo najlepszej woli i największej z naszej strony staranności, zachodzą w przepisywaniu nazwisk osób, lub miejscowości, niemiłe pomyłki.

L. 4675.

Pozwalamy drukować.

Kraków, 13 paźdz. 1898.

† Jan,
książe Biskup.



Ruiny kościoła podominikańskiego w Oświęcimiu.